

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

„La Pologne Fidèle”

WIELKANOC
Rok V.

1949 roku
Nr. 15-16 (196-7)

CENA 15 FR.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

MELODIA ŻYCIA

WJEDNEJ ze świątyń kopenhaskich znajduje się sławny na cały świat **POSĄG CHRYSZTU-SA**. Jest to dzieło słynnego rzeźbiarza duńskiego.

Przed tym wspaniałym dziełem sztuki religijnej stanął kiedyś pewien turysta. Przybysz zawiódł się w swoich oczekiwaniach. — Jestem rozczarowany, powiedział do przewodnika. Nie pojmuję, czym się ludzie zachwycają przy oglądaniu tej figury. Zmartwiony gospodarz odparł pokornie: — Niech pan uklęknie i jeszcze raz spojrzysz w Boskie Oblicze. Podrózny usłuchał. Za chwilę ciekawość ustąpiła na jego twarzy miejsca na wpływającemu zachwyceniu i szczerzej pobożności.

„ŚWIAT WYSZEDŁ Z ZAWIASÓW”

Pokorna postawa wobec Boga przydała by się również dzisiejszej ludzkości. „Spójrz wkoło! — woła autorka „Krzyżowców”. — Nie widzisz, że świat ten ginie? Gnieje i ginie?... Spójrz na powszechną nędzę, brud, lenistwo, przemoc, ucisk, obojętność dla spraw ducha! Z roku na rok się pogarsza, z roku na rok ciężiej żyć. **ZWALI SIĘ NAM TO WSZYSTKO NA GŁOWY, JEŚLI NOWEGO ŁADU NIE WPROWADZIM.** Trzeba tą całą spróchniałą budową wstrząsnąć, wzruszyć, do dna zmącić, wieżęgo tchu napuścić...”

Za **PRUSEM** i **HAMLETEM** można by powtórzyć raz jeszcze, że „świat wyszedł z zawiasów”. Całe miasta przeorano pługiem wojny, w pagórki je zamieniając gruzów. Dobijająca się bezprawiem rewolucji o wolność, równość i braterstwo, ludzkość rzuciła się w wir potwornej walki, zadając sobie najbardziej wyrafionowane męki.

Hula szatan kłamstwa w kole polityki i dyplomacji. Odbudowujący zbeszczeszczoną ziemię, milionowy las świata pracy z trwogą przygląda się pędzącemu wśród obłoków radarowi — zwiastunowi nowej śmierci.

NA KRZYŻOWEJ DRODZE

Ludzkość stanęła znowu na krzyżowej drodze wewnętrznych zmagani. Znalazła się w mrokach nocy, o której mówi św. Jan od Krzyża, że wyprzedza zawsze jasny dzień odrodzenia.

Z pewnym żalem w duszy pisze św. Augustyn, że przeczytał dzieła wielu mędrków świata, ale żaden z nich nie odważył się powiedzieć: „**PÓJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY**”. Podobnie, mówi Benson, „współczesny katolik może powiedzieć: widziałem wszystkie kościoły świata, a żaden z nich nie odważył się wymówić tych słów samego Boga. Wiele z nich mówi: „Posiadam prawdę, uczę drogi i obiecuję ży-

cie”, ale ani jeden nie mówi: „**JAM JEST PRAWDĄ, DROGĄ I ŻYWOTEM**”.

I oto nadeszły czasy, kiedy „w każdym żłobku szuka się Zbawiciela”. Nowoczesny człowiek zaczyna rozumieć, że wezwanie Kościoła, nawołującego do powrotu do Odwiecznej Mądrości i do prawdziwego Źródła Miłości jest tak szczerze i proste, jak spojrzenie matki w oczy dziecka. Ten sam człowiek, wychowany

w cieniu nowojorskiego drapacza chmur i w gorącym klimacie czarnej giełdy, nie dziwi się już, kiedy usłyszy: że nieśmiertelne zdawałoby się — dzieła Leonarda da Vinci, poematy Dantego i symfonie Beethovena, nie są warte jednego aktu miłości świętej Teresy z Lisieux; że zdobycze wyprawy napoleońskiej mniej przyczyniły się do przemiany duchowego oblicza świata, niż wytrwała, łzami obłana modlitwa św. Moniki, która Augustynowi światło ubłagała wiary; że niepozorny robotnik, zamiatający ulice lub wybierający z kanałów śmieci, większą przed Bogiem dysponuje siłą moralną, ratującą świat przed skonaniami, niż obradujący bezowocnie przedstawiciele, nie szanujących żadnych przepisów i układów, narodów.

„FAKT

CENTRALNY HISTORII”

Prawdy te nabierają życia w porannym brzasku „faktu centralnego historii”, jak **CLAUDEL** nazywa Cud Pańskiego Zmartwychwstania.

„Ja, historyk — pisze E. Larisse — nie wiem, co się wydarzyło w poranek wielkanocny, ale wiem dobrze, że tego dnia **NARODZIŁA SIĘ LUDZKOŚĆ, KTÓRA NIE UMIERA**”. **POWTARZAJĄC LITURGICZNE „ALLELUJA”**, możemy, jak ludzie po odsieczy Wiednia 1683 roku, całować się bratersko z radości po ulicach, mówiąc o swoim oswobodzeniu. **POKAZUJĄC CHORĄGIEM ZWYCIĘZCY** grobu, piekła i szatana, wolno nam powtarzać za wielkim prezydentem Waszyngtonem: „Wnieśmy sztandar, dokoła którego skupią się wszyscy rozsądni i uczciwi. To, co nastąpi — jest w rękach Boga”. **MYŚLAĆ ZAŚ O MĘCZENNIKACH WIARY**, ginących w strasznych łagrach i obozach, cierpiących katorgi, dręczonych głodem i chorobą, wyganianych z ojcowizny i palonych w krematoriach, wspomnijmy na słowa św. Grzegorza: „**Kościół przylega tym bardziej do Prawdy, im więcej dla niej cierpi**”.

MELODIA ŻYCIA

WIELKANOC ROKU 1944.
W jednej z cel śmierci słynnego więźnia krakowskiego na Mon-

● Dokończenie na str. 12-tej

*) Hebbel.



JAN KASPROWICZ

Chrystus wstał z grobu...

Chrystus wstał z grobu, z mogiły —
O, biedne serce człowieka!
Tęsknicie się twoje ziściły,
Wielka cię radość czeka.

Proszą cię wazkie przydroża,
Rozległe wzywają lany:
Głasnęła je ręka Boża,
Bóg w życiu rozmiłowany.

Gdzieś od niebieskich podwoi
Wita cię falą promieni —
W bazie wiklina się stroi,
Świeża się trawa zieleni.

Tłuste się skiby dymia,
Wilgotne pękają drzewa,
Boskoszą blasków olbrzymia
Jeziorna głąb nabrzmięwa.

Dobroć swe dary rozdziela,
Inne prawidła stanowi:
Uściśnie dłoń przyjacielu,
Krzywdę przebaczy wrogowi.

Drży ziemia, drżą nieboskłony,
Grzmoty się toczą z oddali:
Nie lękaj się, pogrzebiony,
To głos twój grobowy się wali!

To płodne burze wiosenne,
Zmartwychpowstania to hasła.
Zestąpił Bóg twój w Gehennę
I moc piekielna zagasła.

Chrystus wstał z grobu, z mogiły —
O, biedne serce człowieka!
Tęsknicie się twoje ziściły,
Wielka cię radość czeka.

DOBRA NOWINA

NIEDZIELA WIELKANOCNA
ZMARTWYCHWSTANIE

A gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przyszyły do grobu, gdy już wzeszło słońce. A mówiły do siebie: **Któż nam odsunie kamień od drzwi grobowca? I spojrzawszy, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go złożono. Ale idźcie, powiedźcie uczniom jego i Piotrowi, że was sprzeda do Galilei: tam go ujrzyjecie, jako wam powiedział.**

(Ewangelia św. Marka 16, 1 — 7)

ALLELUIA głosi Wszehmoc Bożą

„Kto nam odsunie kamień...?”

SPIEWAMY znowu wielkanocne Alleluja. Wsłuchując się w jego melodie pytamy: Czy serce nasze wypowiada w nim całą treść nadaną przez Wiarę? Wydaje mi się, że śpiew ten nie ma jeszcze pełni Tajemnicy Zmartwychwstania. Coś nam przeszkadza w swobodnym okrzyku zwycięstwa i triumfu. Jest to zapewne nasze zwątpienie.

JUŻ od szeregu lat męczymy się **zwątpieniami**, leżącymi kamiennym ciężarem na sercu. Męczymy się wszystkim.

I ludźmi, na których nigdy całkowicie nie można liczyć, choćby zapewniali nas o swojej przyjaźni i mocy. I sobą, bo nie jesteśmy w stanie pogodzić się z losem, zabijającym w okrutny sposób najistotniejsze nasze nadzieje. I światem, w którym przemoc zapanowała nad Prawem Bożym. To wszystko nas męczy i przytłacza.

Spod przygniatającego kamienia zwątpień odrywają się niekiedy prawie, że bluźniercze pytania: Co dało nam krótkie przejście Chrystusa przez nasze życie i przez świat? Co nam przyniosła Jego nauka tak wzniosła i górną, że chyba niedopasowana ani do życia ziemskiego, ani do dzisiejszych ludzi?

Na pytanie to odpowiada nam **fakt Chrystusowego Zmartwychwstania, głoszony wielkanocnym Alleluja!**

FAKT ten mówi: **Wszystkie trudności, budzące nawet najgłębsze zwątpienia, są pokonalne.**

Jeżeli wydaje ci się inaczej, to tylko dlatego, że chcesz je pokonywać i przewycięzać własnymi siłami. Dlatego, iż stajesz na planie czysto ludzkiego działania i pytasz: Kto z ludzi odsunie nam kamień?

Oczywista, że nikt, bo cóż my obchodzimy innych? Nie odsuniesz też kamienia zwątpień ty sam, bo cóż ty możesz wobec zmiażdżonego swego serca? Nie odsunie go też żadna moc i przebiegłość wymyślona rozumem, bo cóż on może, skoro oderwał się od Boga?

Alleluja głosi Wszehmoc Bożą! Opowiada o niewyczerpanych siłach Bożych, pokonywujących największe trudności i rozpraszających najcięższe zwątpienia.

Wszystko jest możliwe dla człowieka polegającego nie na własnych siłach, lecz wchodzącego w bieg Zamierzeń i Myśli Bożych.

Czego potrzeba, by przyswoić swojemu działaniu i zmaganiu się z trudnościami, Bożych Mocy?

Najpierw WIARY W CHRYSZTUSOWE ZMARTWYCHWSTANIE PONOWIONE W DUSZY. Z Wia-

łączy się przeżycie cudu Zmartwychwstania. Kto wierzy, ten żyje. Kto wierzy, zdobywa Moce Chrystusowe i nimi odsuwa kamienie grzechu, przynębenia i rozterki. Słowem wyzwala serce ze zwątpienia.

Za Wiarą idzie przyjmowanie i poddawanie się Woli Bożej.

Bóg odsunie nam z serca kamień. Ale tylko wtedy, gdy zamiast przebiegłego **podstawiania** własnych zamysłów planom Bożym, i zamiast podszycania się swoimi kalkulacjami pod Jego zamierzenia, **przyjmiemy** poprostu Jego Wolę za **jedyną pobudkę** naszego działania i życia.

Nie szukaj więc przeprowadzania tego, co ty chcesz, lecz staraj się urzeczywistnić to, czego żąda Bóg. Wtedy pokonasz każdą przeszkodę i odsuniesz z serca każde zwątpienie.

JAK PRZEPROWADZIĆ TAKĄ ZASADĘ?

Przed wszystkim zrozumieć czego Bóg od nas żąda. Nie ma człowieka, od któregooby Pan Bóg czegoś nie wymagał. A kiedy już nie możesz zrozumieć, czego Stwórca od ciebie się spodziewa, to wiedz, że zawsze czeka, **byś był i byś żył** jako dziecko Boże i byś stał się stałe na nowo **Żywym Członkiem Zmartwychwstałego Chrystusa.**

Dzieciom swoim nie daje Ojciec Niebieski kamieni zamiast chleba. A żywych członków Chrystusa nie pozostawia na pastwę rozkładu i zniszczenia śmierci. Przeciwnie: **Obdarza ich życiem, zawsze nowym, i zawsze na nowo pobudza do zmartwychwstania.**

Wszystkie trudności są pokonalne i wszystkie kamienie zwątpienia odsuwalne dla tych, którzy żyją Wiarą i Zjednoczeniem ze Zmartwychwstałym Chrystusem.

Tu dopiero zaczyna wielkanocne Alleluja głosić pełny triumf Bożej Wszehmocy.

Ks. Dr Jan WARCZAK

Wszystkim Drogim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składamy najlepsze życzenia **BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT Wielkanocnych** oraz wspólnego doczekania się **Zmartwychwstania Polski**

WYDAWNICTWO „POLSKA WIERNA“



KOMUNIKATY

BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Lista biskupów, zabitych lub uwięzionych przez komunistów. — Katolicka prasa brytyjska podaje następujące zestawienie biskupów katolickich, uwięzionych lub zamordowanych w ostatnich latach przez komunistów:

Kardynał Mindszenty jest dwudziestym z kolei dostojnikiem kościelnym, aresztowanym przez komunistów od chwili zakończenia wojny. Najmniej pięciu biskupów zostało zamordowanych głodem, torturami, lub nieludzkim traktowaniem. Najmniej trzech biskupów zostało zamordowanych bezpośrednio. Oprócz Kardynała Mindszenty, ofiarą komunizmu padli:

Jugosławia: Arcybiskup Alojzy Stepinac, trzymany w więzieniu w Lepoglava, Biskup Piotr Cule, trzymany przez Tita w więzieniu w nieznanym miejscu.

Rumunia: Biskupi bizantyńskiego obrządku — Giulio Hossu, Basilio Afenine, Ion Belan i Valerio Trajano, aresztowani razem z Administratorem Apostolskim biskupem Giovanni Suci. Łacińskiego obrządku: Arcybiskup Aleksander Gisar z Bukaresztu, Prymas Rumunii, oraz biskupi Augustine Pacha i John Scheffler, wygnani ze swych diecezji.

Polska: Bizantyńskiego obrządku biskup Teodor Romzha, zabity przez tank czerwonej armii. Grecko-katolicki Arcybiskup Józef Slipy, deportowany do Rosji, prawdopodobnie nie żyje. Grecko-katolicki biskup Nicetas Budka, deportowany i prawdopodobnie zabity. Biskup Józefat Kocylowski, deportowany; nie żyje. Biskupi Stanisław Chomyszyn i Jan Lakota, deportowani w nieznanym kierunku, prawdopodobnie nie żyją.

Albania: Biskupi Francis Ghini i George Volaj zamordowani przez komunistów. Arcybiskup Nicola Prenushi zasądzony na 20 lat więzienia.

Do tego dodać należy wiele set, a może i tysięcy kapłanów, prałatów i kanoników, proboszczów i wikariuszy, prefektów, misjonarzy i kapelanów, skazywanych przez reżymy komunistyczne na śmierć albo na dożywotnie więzienie, umierających powolną śmiercią w sowieckich łagrach i obozach przymusowej pracy.

Belg pierwszym delegatem apostolskim w Japonii. — Ojciec św. Pius XII mianował ks. biskupa Maksymiliana de Fürstenberg delegatem apostolskim w Japonii. Biskup de Fürstenberg, urodzony w roku 1904, był oficerem rezerwy pułku grenadierów, zanim przyjął święcenia kapłańskie 9 sierpnia 1931 roku. Aresztowany w czasie okupacji, spędził rok w niemieckim więzieniu. Po uwolnieniu został kapelanem dworu, a od roku 1946 kierował Kolegium belgijskim w Rzymie. Nowy delegat apostolski otrzymał tytuł arcybiskupa Andrinopola. (Palto).

Konsekracji nowego biskupa misyjnego dokona J. Em. ks. Kardynał Józef Van Roey w Malines w Belgii w dniu 25 kwietnia br. Bp. Fürstenberg wyjedzie w maju na swą placówkę dyplomatyczną w Japonii.

W setną rocznicę śmierci J. Słowackiego. — We wtorek, dnia 5 kwietnia br., Kolonia Polska w Paryżu zgromadziła się w swoim kościele na nabożeństwie żałobnym, odprowadzonym za duszę ś. p. Juliusza Słowackiego. Po mszy św. Ks. red. Fl. Kaszubowski wygłosił przemówienie, poświęcone setnej rocznicy śmierci wielkiego poety.

Największy z dotychczas znalezionych diamentów, Culligan, ważył w surowym stanie 3.106 karatów.

Kucharze armii brytyjskiej współzawodniczą corocznie o zdobycie pucharu.

„Dzisiejsza Anglia troszczy się o zdrowie matki i dziecka więcej, niż jakkolwiek inny kraj” — zapewniała broszurka, wydana przez Labour Party, która dla utwierdzenia swych czytelników w tym przekonaniu, zawierała fotografię wspaniale rozwiniętego niemowlęcia. Okazało się, że młodocianym okazem zdrowia był syn księcia Kentu i że fotografia pochodziła z r. 1936, kiedy to Labour Party nie była jeszcze u władzy. Wobec powyższych rewelacji, sekretariat partii wycofał broszurę z obiegu.

Jak wielką jest ziemia? Gdyby ktoś chciał ją przewiercić od końca do końca, potrzebowałby do tego świda na 7,926 mil długiego; sznur zaś, którym by ziemię dokoła opasać można, musiałby być prawie 25,000 mil długi. Spiaszczone końce ziemi nazywają się biegunami; jeden biegun jest północny, drugi zaś południowy. Linia, pomyślaną na wskroś ziemi od bieguna do bieguna, nazywa się osią. Oś ziemi jest więc długa 7,925 mil. równik zaś 25.000 mil.

Nauka rozróżnia dziś 972 grupy krwi.

W Stanach Zjednoczonych, według ostatniej statystyki, czynnych jest 412.951 szybów naftowych.

W Ameryce znaleziono płytę kamienia, zaopatrzoną w napis, dowodzący faktu, że Europejczycy przybyli do Ameryki już na 130 lat wcześniej od Krzysztofa Kolumba. Wspomniany napis mówi o wyprawie 3 Szwedów i 22 Norwegów, którzy dotarli do wybrzeży dzisiejszej Ameryki Północnej prawdopodobnie jako pierwsi. Tubylczy wojownicy zabili 10 z nich w trakcie pierwszego starcia. Na historycznej płycie widnieje nadto interesujący zwrot „AVM” — „Ave Virgo Maria, libera nos a malo — 1362”. (Zdrowaś, Panno Mario, chroń nas od złego). Trzeba zaznaczyć, że narody skandynawskie, w okresie poprzedzającym reformację, wyznawały wiarę katolicką i uprawiały żywy kult maryjny.

Przyczyną największej ilości śmierci w Stanach Zjedn. są choroby serca, powodujące corocznie około 400.000 zgonów.

W r. 1948 ze Szwajcarii wywieziono oficjalnie broń za 38 milionów franków. Największym importem była Nicaragua, która nie posiada żadnej stałej armii.

Podczas bankietu, urządnego przez policję nowojorską z okazji otwarcia wystawy pod nazwą: „Walka z przestępstwem”, złodzieje włamali się na tę wystawę i skradli cały szereg narzędzi złodziejskich oraz 24 znaczki rozpoznawcze policji.

Steve Toft, 59-letni rzeźnik z USA, poleciał samolotem do Pragi. Po przebyciu Oceanu spostrzegł się, że zapomniał paszport. Powrócił więc następnym samolotem, robiąc w ten sposób ok. 20 tysięcy kilometrów bezcelowo.

Studenci uniwersytetu w Arm Arbour (Michigan) zorganizowali konkurs żarłoczności z... miejscowymi świniami. Student Paweł Smith będzie jadł jajecznicę, zaś wieprz żołędzie.



Z
**SZEROKIEGO
SWIATA**

WALKA O MŁODZIEŻ

MŁODZIEŻ nasza *) to przyszłość Narodu. Tak twierdzimy my. Tak twierdzą również komuniści. Istnieje jednak różnica co do drogi, na którą marksiści chcieliby wyprowa-

sanych do partii tylko dla interesu (faktem jest, że zapisali się oni do niej, pomimo głosu sumienia i opieki społeczeństwa).

Zestawienia partyjnych, t.zw. „zorganizowanych“ (nie jest zorganizowanym student, który zapisał się do Koła medyków, czy historyków; wynikają stąd różne nieporozumienia; np. wydaje się przydział stypendiów dla zorganizowanych — nieraz zgłosił się student bezpartyjny, który jest członkiem koła naukowego, dopominając się bezowocnie o pomoc) studentów na wyższych uczelniach wykazują wzrost postępem geometrycznym, biorąc pod uwagę coraz to niższe lata studiów. Na najwyższych latach studiów jest ich zaledwie kilka procent, zależnie od wydziału (na humanistycznych mniej) i uczelni (na starych mniej). Na średnich latach studiów — około 10 proc. Natomiast rok pierwszy wykazuje do 50 proc. studentów „zorganizowanych“.

Przyczyny tego zjawiska szukać należy w fakcie przyjmowania studentów bez matury, po rocznym kursie wstępnym. Ma to na celu wprowadzenie ele-

mentu komunistycznego na wyższe uczelnie w Kraju. Trudną bowiem rzeczą stało się przeprowadzenie szybkiego skomunizowania młodzieży gimnazjalnej, której opór okazał się dostateczny i z której tylko około 10 — 15 proc. należy do ZMP (Związku Młodzieży Polskiej).

W dużej mierze chodzi tu o młodzież, która przed zjednoczeniem swoich organizacji nie należała do komunistycznego Związku Walki Młodych, ani do pseudo-socjalistycznego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, TUR.

Wywodzi się ona ze Związku Młodzieży Demokratycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“. Poza tym trudnością dla reżimu był fakt, że młodzież partyjna nie wykazała wcale lepszego rezultatu w nauce. Nie miał więc reżim możliwości przeprowadzania selekcji abiturientów, według ich zdolności. Sam bowiem na siebie, w ten sposób postępując, bicz siebie skrecał: ilość narybku partyjnego po takiej selekcji zmalałaby jeszcze bardziej.

Zdecydowano więc zasilać wyższe uczelnie absolwentami rocznych kursów wstępnych. Ponieważ silny jest napływ chętnych na studia wyższe i nie można obawiać się braku studentów, kursy wstępne wynikają z celów politycznych reżimu.

„EGZAMINY KONKURSOWE“

Od zeszłego roku akademickiego począwszy, stworzono ponadto specjalne egzaminy konkursowe, które mogą wystraszyć przyszłych kandydatów na studentów, nie dobrze zapisanych politycz-

nie. Komisje egzaminacyjne są złożone z nielicznych partyjnych profesorów uniwersytetu, oraz czynnika społecznego: Związków Zawodowych, organizacji politycznych, Związku Samopomocy Chłopskiej. Na czele siedzi malowana figura, udzielająca tylko formalnie głosu członkom: dziekan wydziału, który urzęduje obecnie — jak wiemy — przeważnie z mianowania Ministerstwa Oświaty.

W pewnej uczelni miałem możność obejrzyć w tym roku akademickim wszystkie podania z załącznikami, prace, ich oceny i opinie owej komisji. Przegzaminowano wszystkich zgłoszonych maturzystów, oraz część

kandydatów z kursu wstępnego (część kandydatów z kursu wstępnego uzyskała bowiem zwolnienie z egzaminów, stając się automatycznie studentami wydziału).

Pominąwszy okropne, zupełnie niewyrobione pismo, błędy ortograficzne i stylistyczne, które towarzyszyły podaniom przyszłych studentów, zwróćmy uwagę na pewne punkty. Kandydat pisze przeważnie w ten sposób: jestem chłopem, urodziłem się dnia tego i tego, tam a tam, lub też: jestem z pochodzenia chłopskiego, czy robotniczego. Jestem antyfaszystą. Należę do PPR, PPS czy ZMP. Robię (pracuję) tam a tam. Za Niemca robiłem na pańskim we wsi. Kończy zwykle w ten sposób: „Wierzę, że w Polsce Ludowej jest otwarta dla mnie droga na wszystkie stanowiska, gdyż teraz my rządząmy...“

Nieraz podpis i na tym koniec. Ani słowa, gdzie się uczył, co skończył

☉ Dokończenie na stronie 10-tej



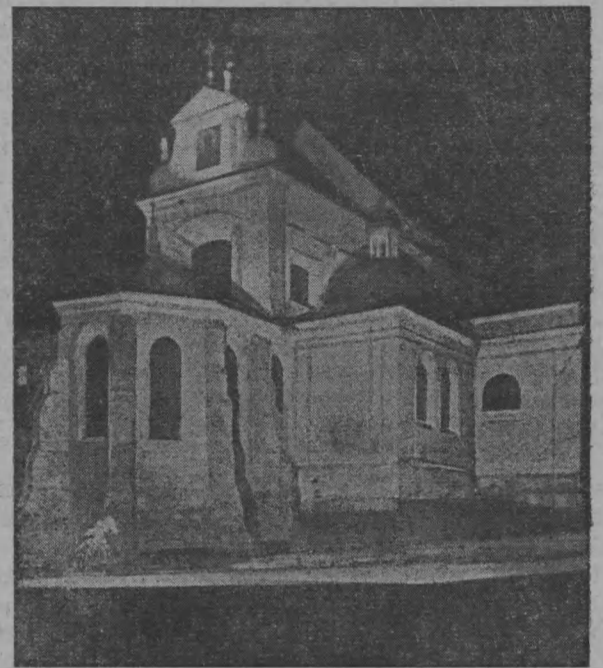
Kolumna Zygmunta w Warszawie

dzić nasz Naród, widząc jego przyszłość jedynie w ramach państwowości sowieckiej.

KOMUNIZOWANIE WYŻSZYCH UCZELNI

Komuniści mają wielkie możliwości oddziaływania w Kraju na młodzież. Im młodszy weźmiemy pod uwagę rocznik, tym większy spotkamy odsetek komunistów czy też pseudo-komunistów, zapi-

*) Por. drukowane w poprzednich numerach „Polski Wiernej“ artykuły: „Frontem do Kraju“, „Prasa w walce“ i „Relegia komunizmu“.



Akademicki kościół w stolicy

BOLESŁAW PRUS

LITERACI

JAK POWSTAJE GAZETA?

„Tacy bowiem i owacy patrzyli na mnie, stojąc naprzeciw. Jedni w gniewie i złości, inni śmiejąc się, a drudzy płacząc...“

„Ale nie wiedzieli, że na piersiach moich węzowie siedzą, a i serce gorzkością jest napełnione...“

W owej epoce, kiedy ludzie poznali się już na szatańskich figlach i kiedy interesowi diabelskiemu na ziemi zagrażało kompletne bankructwo, Lucyper, za poradą pewnego farmaka, zrobił następującą miksturę, nazwaną przezeń eliksirem literatów:

500 wiader żółci rozebrał w 1000 wiadrach octu siedmiu złodziei, dodał do tego 300 pudów makulatury, 50 pudów atramentu i piór stalowych, 100 pudów tureckiego pieprzu, 100 pudów opium, 100 pudów starej garderoby z Pociójowa, tudzież 100 pudów pozwów i niezapłaconych weksli. Wszystko to przez 1000 lat warzył na ogniu piekielnym, przelał w olbrzymi aparat Bergera i zawiesił nad ziemią. Po 49.000 lat fermentacji aparat pękł i mikstura się rozlała głównie po całej Europie i Ameryce Północnej; przy tym parę kropel jej padło na Chinę, Japonię i Indie Wschodnie, ani jedna zaś kropelka nie trafiła do Laponii, Patagonii, Srodkowej Afryki i Australii.

Współcześnie z ową eksplozją na ziemi pojawiła się literatura periodyczna.

ODEZWA NOWEGO ORGANU

Świetna publiczności! Pragnąc wzmocnić siły tutejszokrajowej inteligencji, umyśliśmy wydawać dziennik, tygodnik lub dwutygodnik: naukowo - literacko - artystyczny - społeczno - humorystyczny - Nustrowano - specjalny. Każda gałąź wiedzy ludzkiej znajdzie w nim obszerne uwzględnienie, każdy fakt, obchodzący ogół, zostanie zanotowany. Dalecy od przywrażliwości, młotających naszymi kolegami, podność będziemy wszelką zastępcę i gnębić wszelki występki. Aby dać pole do wyrobienia się domorosłym geniuszom, umieszczając będziemy prace przeważnie oryginalne. Słowem będziemy was uczyć, bawić, moralizować, naprowadzać na nowe drogi itd. po cenach umiarkowanych.

Dniały pisma są następujące:

I. Artykuły wstępne, obejmujące trafne uwagi i poglądy na wszy-

stko, co się dzieje na niebie i ziemi.

II. Polityka, oparta na wiadomościach, nadsyłanych przez woznych ministerialnych, lokajów, członków parlamentu, doróżkarzy, przewoźnych dokumenta dyplomatyczne itd.

III. Dział nauk społecznych, jak np. gospodarstwo według zasad, uznanych jeszcze przez Adama i Ewę; budownictwo przez tych, którzy wznieśli wieżę Babel; nauka przez Noego, pedagogika, układana przez dyrektorów stadnin prywatnych itd.

IV. Powieści głównie moralne, jak „I z a b e l a“, „E u g e n i a“, dzieła Pawła z Kocka itd.

Mamy nadzieję, że świetna publiczność oceni nasze dobre chęci i pospieszy się z wniesieniem przedpłaty, gdyż po 3 miesiącach cena pisma, z powodu natłoku prenumeratorów, podniesioną zostanie...

I. LITERAT. Przyniosłem tutaj... to jest do uznania szanownego pana, pare... to jest kilka utworów literackich...

REDAKTOR. A... ha!... dobrze, Pokażno pan, zaraz zobaczymy... Cóżto, wiersze? nam wierszy nie potrzeba, my tu mamy nadwornego poe.

I. LITERAT. To jest... chciałem powiedzieć, z przeproszeniem humorystyka...

REDAKTOR. O panie! z humorystami rady sobie dać nie możemy, włącz nam przez drzwi i okna... Gdybyś pan coś specjalnego mógł napisać, pan musisz być przeciw specjalistą, he?...

I. LITERAT. Tak, jestem z powołania muzykiem, ale mogę coś i nie w muzycznym tonie stworzyć.

REDAKTOR. Jeżeli tak, to wybornie. Siadź pan z łaski swojej. Potrzebujemy właśnie rozprawy z medycyny, tak, dajmy na to, coś o kołtunie, czy byś pan nie mógł?

I. LITERAT. Owszem, owszem. Niech tylko pan dobrodziej dostarczy mi podręczników.

REDAKTOR. Widział pan... ten... tego... mamy tu coś z pięćset dzieł, traktujących o tym przedmiocie, ale... są zapakowane... Zresztą, ja sądzę że najlepiej pan zrobisz, pisząc z natury, coś z własnych spostrzeżeń... tak... Nie zapomnij pan przymieszać trochę soli słyckiej, parę wierszyków, a w końcu przypomniać pu-

bliczności o obowiązkach ogółu dla oświaty i o potrzebie prenumerowania pism krajowych. A teraz żegnam!

I. LITERAT. Czy mogę zapytać, jakie praktykuje się honorarium?

REDAKTOR. Honorarium? Sądzę, że możemy o tym później pogadać, pan występujesz dopiero po raz pierwszy.

I. LITERAT. Ach tak... Żegnam szanownego pana!... (wychodzi).

REDAKTOR. (każe wprowadzić II-go literata). Aaa!... pan dobrodziej zapewne z jakąś pracą?

II. LITERAT. Tak jest, szanowny panie, przyniosłem do jego uznania kilka rozpraw naukowych i społecznych.

REDAKTOR. Bardzo mi przyjemnie... Jakież tytuły?

II. LITERAT. (czyta) „O zetknięciu się ziemi z kometa i możliwości końca świata“.

REDAKTOR. Wspaniale!...

II. LITERAT. „O emancypacji kobiet“. „O księgosuszu u by dła“.

REDAKTOR. To już coś z weterynarii!

II. LITERAT. Tak jest „O wpływie odpadków miejskich na rozwój cywilizacji“.

REDAKTOR. Bardzo interesujące...

II. LITERAT. O, fotografii „O teorii Darwina“ i wreszcie „O wygubieniu nagniotków“.

REDAKTOR. (zachwycony). Pan jesteście skarbem nieoszacowanym, panie!... Pan możecie pisywać artykuły wstępne!... my właśnie takiego człowieka potrzebujemy.

II. LITERAT. To jest moja specjalność i jeżeli pan łaskawie zakomunikujecie honorarium od wiersza, w takim razie...

REDAKTOR. My, panie, płacimy od mendła... po kopieję.

II. LITERAT. Ależ, panie, to jest za mało!...

REDAKTOR. Nie zapomnij pan jednak, że mamy maszynę pomocniczą do pisania artykułów wstępnych.

II. LITERAT. Czy być może? Jakaż to jest maszyna?

REDAKTOR. Bardzo prosta. Jest to zwykły kalejdoskop, do którego wsupuje się wszystkie wyrazy słownika i następnie notuje się zdania i ustępy z tego, co tam

widać. Autor potrzebuje więc dodawać tylko znaki pisarskie, w czym go najczęściej zecer wyreca i przydawać wyrazom odmiennym odpowiednie końcówki.

II. LITERAT. Aha! No, ale jeżeli panowie istotnie posiadacie taką maszynę, to na cenę zgadzam się i żegnam! (wychodzi).

REDAKTOR. (do III-go literata). Mój kochany panie, zrób z łaski swojej tego cymbala X, on już od tygodnia żadnego z nas na śniadanie nie zaprosił...

III. LITERAT. Ależ, panie... ja u niego niedawno byłem z wizytą, a nawet jutro ma mi dziecko do chrztu trzymać!

REDAKTOR. No, to się pan nie podpisze... jeżeli zaś dobrze mu pan dojedziesz, to mogę ofiarować półtorej kopieję od mendła.

III. LITERAT. A, to co innego, w tej chwili napiszę!

REDAKTOR. Wykaż mu pan plagiaty, wspomnij o procesie o oszustwo i w ogóle staraj się dać poznać, że to człowiek niebezpieczny...

III. LITERAT. Nie bój się pan, dam ja mu bobu!

INTERESANT. (wpada zdyszany). Panie redaktorze, coś wy u diabła wyrabiacie ze swoim pismem? Toż mi tu ze wsi donoszą, żeście jeszcze ani jednego numeru nie wysłali?

REDAKTOR. To zapewne z winy poczty... my wszystko jak najsumiennie i najpункtualniej wynosimy.

INTERESANT. No tak, zapewne!... Ale cościeście wy za głupstwa popisali w rubryce zoologii? Donosicie o węży morskim, a tu nikt nie wierzy w jego istnienie.

REDAKTOR. Mvliż się pan! Waż morski istnieje, właśnie donoszono nam o tym przed kilku dniami wprost z akademii paryskiej.

INTERESANT. A kiedy tak, to co innego! Wlec to aż tak wysoko macie korespondentów?

REDAKTOR. Tak jest, panie, i słono im płacimy, po 10 kopiejęk od wiersza, panie, a to wszystko dla dobra ogółu, dla użytku publicznego... O, bo my postępujemy wcale inaczej, niż nasi koledz!

BOLESŁAW PRUS

(Z „Pism“ Bolesława Prusa, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa, 1935, tom. I.).

Mieczysław KRUK-ROSTAŃSKI

ROZMYŚLANIA I OPOWIADANIA WIELKANOCNE

Zolnierze i pisarze w sutannach



Z KAPELANAMI polowymi zetknąłem się po raz pierwszy w młodości. Kilkoma postaciami byłem oczarowany. Wtedy po Niepodległość nie szło się według klucza w zardzewiałym zamku politycznym, lecz szło się po nią na ślepo, by, zdobywszy, gospodarować. Tak wychowywał **Ks. Pułkownik Antosz**, żołnierz, poeta i niezapomniany złotousty mówca. Jego rymowane kazania przypominały coś ze Skargi. Słuchając go, zapominał człowiek o szarej, krwawej, żołnierskiej rzeczywistości. Słuchał słów oficerakapłana, jak wykładu literackiego.

Przenosiłem się myślą do Mariackiego Kościoła w Krakowie. Tam, przed ołtarzem Wita Stwosza, po raz pierwszy służyłem do Mszy św. moim katechetom gimnazjalnym, późniejszym **Biskupom — Rospondowi i Bardzie**. Tam przyjąłem pierwszą Komunię. A tu, nad Stochodem, w noc księżycową, zbliżam się w cicho maszerującą kolumnie piechoty, do frontonu starego dworu wołyńskiego, przed którym kapelan, błogosławiąc idące do kontrataku kompanie, obdarza je obrazkami i słowami, dziwnie mi wtedy brzmiącej pociechy... „idziecie dla Polski w jeszcze jedną ciężką przeprawę — niech was Bóg prowadzi“...

Coś zatrzępotało w młodym i połącznym na wrażenia chłopcu, bo z drugiej strony dworu stały wozy taborowe, z których, po błogosławieństwie, otrzymaliśmy o wiele większą, niż zazwyczaj, porcję ręcznych granatów...

Te dwa zestawienia, długo nie dawały mi spokoju, a w czasach późniejszych, w wojnie z bolszewikami, zrodziły pytanie, po dzień dzisiejszy stale i uporcezywie nasuwające się w myśli:

„Dokąd i dlaczego ustawicznie, długimi latami, będziemy tylko dla Polski umierać, ginąć?“

Żołnierz i pisarz **Ks. Antosz**, żołnierski **Biskup Bandurski**, obaj duszpasterze konieczności polskiego żołnierskiego ofiarstwa, wyjaśniali to na każdym kroku swą bohaterką postawą. Wskazywali

nasz Kraj, zwarty pomiędzy kleszczami stale zachłanrych i zaborczych potęg, wymagający w takiej sytuacji wielu ciężkich ofiar i znaków Polski Walczącej, kreślonych na szlaku marszu po wolność, który dopiero począł się w 1914 roku.

Po latach — w obozie koncentracyjnym — odwiedziłem sędziwego prałata w okresie Wielkiej Nocy. Ten żelazny starzec powiedział mi z wigorem:

„...Tak brak drobniutkiego symbolu. Zapomniałoby się na chwilę o tym koszmarze...“

Nigdy tego dnia nie zapomnę. Znałem opryska blokowego, Niemca, który lubował się w sprośnych rysunkach i płacił za nie, odsprzedając je kolejno esmanom za wyższą stawkę. Nie zawahałem się ani chwili. Palonym korkiem zrobiłem jakiś potworny bochomaz. Opryszek wyhandlował jajka od młodocianych, z tzw. „Erziehungskommando“, mających ugi w odbieraniu paczek świątecznych, byli bowiem do kacetów kierowani na krótko, za rozmaite przewinienia, dla postrachu, odrywani z pracy u swych „Bauerów“. Sześć jajek ugotowanych, podzielonych i ubranych listkami wykluwających się śnieżyczek, było radością naszą i przedmiotem gorących dyskusji wielkanocnych na bloku. W rozmowie brali udział księża, artyści prawnicy, dziennikarze oraz... komuniści młodego i starszego pokolenia... I. o dziwo! Bolszewicki major, dawny carski praporszczyk, rozrzewnił się... Zjadł polskie święcone w 1914 roku. Od tych czasów przechowywał tajemnie, dla tradycji w domu, małą, ukrytą ikonkę i polską pisankę. Przez piekło rewolucyjnych, potępięńczych okrucieństw przeniósł tradycję. Wspominał ją w niemieckim obozie. Opowiedział, że w ruskie święto „Chry-

W ciało, w grobie złożone, spoglądałem z trwogą
I myślałem: Zbłądziłeś, gdyś rzekł: Zmartwychwstanę.
Znam drżącą trwogę niewiast, kiedy szły do grobu,
Znam zwątpienie Tomasza, gdy kładł palec w ranę.

Widziałem straż przy grobie. Patrzałem na kamień,
Który grób Twój, jak góra, na wieczność zawalił.
Jakże uwierzyć mogłem: On ten kamień złamie
I ranę poda palcom, bym w nią włożył palec?!

A Ty od wieków wstajesz. Coraz głębsze groby,
Co wiek cięższe kamienie i czujniejsze stráže
A czuję: stoisz znowu. I widzę Twe stopy,
I blask bije z rąk Twoich, z zmartwychwstałej twarzy.

Wojciech BAK

stos Woskrest“, potajemnie wymieniał pocałunki z rodziną, aby nie zapomnieć dni szczęścia i pokoju, w jakich wyrósł. Młodzi rosyjscy słuchacze wspominali jeno zatarte opowiadania „starików“. Nie znajdowali w swej przeszłości nic wznioślejszego, ponad... agitację, nakazy stachanowskiej mordęgi i ustawiczny lęk. Obce im były chóry cerkiewne i nastroje świąteczne, tak bardzo budujące człowieka. Natomiast mistrzowsko byli przeskoleni w pieśniach na tematy wojny, siły krasnej armii i jej wodza. Wychowani w podstęp i nienawiści do wszystkiego, co nie sowieckie - ruskie lecz „zgniłe burżuazyjne“, nie mogli nadziwić się mocy przywiązania do tradycji, która tak wyraźnie wywarła wrażenie i na ich ziomkach „starszy-nach“, a która nakazała nam w tym potwornym obozie podzielić się także i z nimi, marzeniem Haeflinga... jajkami — w dniu świąt Wielkiej Nocy.

W rewanżu, zaproszono nas po cichu na święto prawosławne na 18-ty blok. W kącie „Schlafraumu“ po apelu, zajadaliśmy tu pieczone na margarynie kartofle i popijaliśmy słodką (!) kawę, skradzioną specjalnie na to święto „Vorarbeiterow“ z „Weberei“, przy pomocy komediopisarza Romana Niewiarowicza i sędziego Gałęckiego.

Żołnierze i pisarze w sutannach ginęli i walczyli o utrzymanie tradycji w najstraszliwszych warunkach i pozostawili literackie wspomnienie po swych trudach. Zmaltretowani i ulegający deprawacji więźniowie, popłakiwali, gdy usłyszeli dzwonki wielkanocne, wystukiwane rankiem w rezurekcyjny czas lub gdy ujrzeni kawaleczek jajka, „zorganizowanego“ z narażeniem... nieraz życia lub gdy im chór „farożków“, znienawidzonych przez zły element, zanucił: „Jezusik maluśki, kieby rekawiczka“. Zatwardziały w upodleniu „pipel“ obozowy znosił kradziony posiłek temu samemu starszemu, którego niejednokrotnie lżył, a nawet bił.

W tej wojnie światowej, na frontach i w obozach koncentracyjnych, zrodził się nowy typ duchownego, bojownika w sutannie. W kacecie można było spotkać księdza, opartego o ramię komunisty, w jednym szeregu. To też kontakt mas rosyjskich z wolną, chociaż za drutami wtedy zamkniętą Europą, nie podbudował zaborczej komuny rosyjskiej, ukrywającej się za dziurawym płótem międzynarodowego „zbawiania“ świata. A nowi bojownicy w sutannach udowodnili, że pod osłoną szaty nie pragną uchylecia się od trudów życia, lub od jego utraty. Stają odważnie do walki ze zwykłym zaborem ziem i dusz, z ekspansją otumanianych mas na Zachód, niczym nie różniącą się od słynnego „Drang nach Osten“.

Pisząc te wspomnienia, myślę o księżce literata w sutannie, który należy do nielicznych uratowanych po pięciu latach z Dachau. W księżce tej („KLECHY — w obozach śmierci“), napisanej przez **Ks. Henryka Malaka**, na stronie 132 znajdujemy opowiadanie, zatytułowane skromnie: „W. a. n. k. a.“

Wstrząsające zdarzenie, jakich było wiele, lecz nie tak napisanych. Jest nawskroś prawdziwe. Takich Wańków i Wasylów wyszło wielu spośród nas żywych. Czekają oni chwili wolnej. Symbolem ich będą zawsze tacy, o jakim pisze Ksiądz Malak. Autor udowodnił swą publicystyką i tą książką, że męka obozu koncentracyjnego oszlifowała i przygotowała kosztem wielu ofiar, wielu ludzi i księży spośród nich, do nowego postępowania, opartego o gruntowne poznanie najwznioślejszych i najsmutniejszych stron duszy i natury człowieka.

W tych rozmyślaniach wielkanocnych pomieścić można jedynie nielicznych. Niechaj to jednak posłuży historykom za zachętę do podjęcia trudu zebrania od żyjących obszernego materiału dla idącej po wolność i szczęście potomności. Nie zawiodłem się na mych wychowawcach i przyszłych przyjacielach w sutannach. Dumny też byłem, gdy w Bergen-Belsen, naj-słynniejszej mordowni świata, obok artystów i dziennikarzy, stawiających ołtarz w dniu uwolnienia, widziałem nieliczny zastęp księży niedobitków ze starcem w sutannie na czele. Było to też na Wielkanoc.

Mieczysław Kruk Rostański

ZOFIA GÓRSKA

ZMARTWYCHWSTANIE

Słońce trysło z za wzgórze i cienie spłoszone
Szybko wpełzły pod liście palm, lśniące od rosy.
Jak! blask! Jaka luna! Czyste i przelśnione,
Jakim morzem błękitu pienia się niebiosy!

W pustym grobie całunów, tchnących olejkami,
Pilnują aniołowie, srebrni od radości.
Niewiasto — Mistrza twego nie masz między nami.
Zmartwychwstał. Śmierci groźna i gdzież jest twój oścień?

Pan wyniósł ciało Swoje, gwoździami przebite
Z grobowca, ukrytego w cyprysach i tujach,
Pan — żyje! Niebo w górze pieni się błękitem.
Śmierci — gdzież jest twój oścień? Pan wstał! Alleluja!

MODLITWA

Jezu, któremu kamień grobowy odwalili
Anioł — Boży posłaniec — jasny i szczęśliwy,
Daj nam, abysmy także z grobów naszych wstali,
Gdzie leżym — już umarli, a wciąż jeszcze żywi.



DR. MARIA KASTERKA

Mieszkania Słowackiego

Słowacki miał pod wielu względami raczej kobiecą, niż męską naturę. Przy swej wielkiej wrażliwości musiał przywiązywać wiele znaczenia do otoczenia i atmosfery, w jakiej się znajdował. Nietylko krajobrazy i ludzie działają na niego, potrzeba mu również swego kąta, gdzieby mógł się zamknąć, jak sam to wyznaje w listach do Matki, a także potrzeba mu, aby ten kąt czy kącik był estetyczny. Gdyby mógł, uczyniłby go nawet eleganckim i trochę zbyt kłopotliwie wykwintnym, ale przy swych stosunkowo skromnych środkach musi się ograniczać.

Z listów do Matki poznajemy te mieszkania Słowackiego i widzimy, jaką mają dla niego wagę. Dnia 5 stycznia 1833 r., przybywszy do Genewy, poeta pisze: „Mam pokój bardzo ładny, zupełnie wiejski, z obiciem w kraty zielono-karmazynowe, biurko czeczotkowe, ogromny, ale ogromny fotel aksamitny, w którym jak się siedzi, to mnie nie widać, — i krzesła i stolik i piec okrągły. Okna, jak zwyczajnie w Szwajcarii, z małymi szybami, a przed oknami dwa świerki, sosna, dąb stary, wiele krzewów, murawa nawet teraz zielona i klomb z róż. Okna moje obrócone są na wschód, będę więc miał w lecie słońce, i w ładny poranek otworzę sobie okna i będę miał słońce, zapach róż i zapach balsamiczny jodeł”.

Gdy, porównawszy się z właścicielką pensjonatu w Genewie, panią Pattey, i jej córką, Eglantyną, z powodu swej idylli „Lilowej” z Marią Wodzińską, Słowacki opuścił na pewien czas pensjonat, przeniósł się do wioski, Veytoux, gdzie wynajął „śliczny pokój błękitny”, gdzie z okna widać winnicę, „za winnicą jezioro, jak półniebą wywrócone na ziemię”. I dodaje: „pokój mój prześlicznie umeblowany”.

W Neapolu znalazł sobie pokój, z małym balkonikiem, nad morzem, „na balkonie stoi krzesło i róży wazon”. Słowac-

ki wogóle zdaje się szczególnie lubić ten kwiat — a w Sorrento „mały pokoik, z którego nie widać było, prócz gaju cytrynowego i morza, za morzem w mgłę oddalenia Wezuwiusz”, co przypomina mu widok z okien błękitnego pokoiku w Veytoux.

Naogół Słowacki czuje sympatię do „omieszkanym” pokoi i nie lubi hoteli. We Florencji, gdzie przepędził zimę 1837 r., wynajmuje sobie mieszkanie w domu Bernarda Zaidlera, swego znajomego z Warszawy, dra praw, który mieszkał tam i tłumaczył dzieła historyczne i prawnicze polskie na język włoski. „Będę miał ładny salonik z tarasem i statuiami, sypialny pokoik ciepły, bo na południe, i małe obserwatorium, t.j. wieżyczkę, nazwaną belwederem, w której jest mała stacyjka z oknami na cztery strony świata, z najpiękniejszym widokiem na wszystkie góry Toskanii i na wszystkie gwiazdy, świecące nad Teskanią. Poetyczność tej wieżyczki złudziła mnie, bo myślę w niej często, okrywając się płaszczem, samotne wieczory książkowe przepędzać. Widzisz, droga, że we mnie jeszcze coś romansowego tleje, a raczej ciebie naśladuję, droga moja, i już wpadam w nałóg chodzenia w kółko po pokoju, a to dlatego, że mam teraz pokój, który obszernością swoją zachęca mnie do takich spacerów”.

Po powrocie do Paryża Słowacki chce zrobić coś, co powstrzymałoby go od ciągłego wódczenia się po świecie. Kupuje więc meble „i mieszka niby u siebie, a nie w zajeżdżnym domu, wypadnie z tego na koniec jakaś oszczędność, a na zawsze większa daleko jest wygoda i przystojność”. Biega wraz z poetą Konstantym Gaszyńskim po całym Paryżu, po magazynach i licytacjach, kupując „graty”. Mieszkanie jest na 6-tym piętrze — „niech ci to dowiedzie, że mam dobre piersi i nogi” — „malutkie dwie klataczki, ale czyste i porządne, z widokiem na cudzy ogród, co tu jest rzeczą prawie cudowną, bo mało jest ludzi, którzy z okien mogą widzieć drzewa, zieloność i rozległy horyzont niebieski, a dla mnie to wszystko było niezbędnie potrzebne”. Ale, jak sam wyznaje, przywykł do koczowniczego życia, więc po 2 latach, w jesieni 1842 r., zmienia znowu mieszkanie i z rue Castellane 11, prznosi się na 30, rue de Ponthieu, porzucając sąsiadkę - staruszkę i wróble, przez nią karmione. Ma za to kilka pokoików, „dalej wprawdzie od środka miasta, ale zato obszerniejsze i nawiedzone przez południowe słońce”. Weselej jego, bo „widok rozleglejszy... W zły i słotny czas może 15 kroków wzdłuż swoich pokoików przemierzyć”. Marzy o tym, jak rozwiesi miniatury swoich, prosi Teofila Jaszewskiego, brata swej matki, aby mu przysłał, oprócz tych portrecików, i kopię obrazu Chrystusa, co był w ich domu „w ostatnim pokoju”. I tu już pozostanie przez lat 6 przeszło i tu upłyną jego ostatnie chwile, aż z woli Bożej przyjdzie śmierć zabrać duszę tę marzycielską, wiecznie rozrękaną, z ziemskiej klątki w inny, lepszy i doskonalszy świat.

Dr Maria KASTERKA

Henryk SIENKIEWICZ

Omowie polskiej

(Przemówienie Henryka Sienkiewicza, wygłoszone w roku 1899 przy okazji odświeżenia pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu w Poznańskim)

O PATRZ -
N OŚĆ
tworząc
narody, hojnie
obsypała nas-
zych praocjów
rozlicznymi da-
rami. Dała im
obszerne i ży-
we ziemie; da-
ła im zarazem
lwie i gołębie
serca, szlachet-
ne dusze i bys-
tre umysły,
zdolne do naj-
górnniejszych lo-
tów. Ale nie
był to jeszcze
kres darów.

Można by
mniemać, że
Bóg, tworząc
Polaków, rzekł
im: „Oto na
domiar wszyst-
kiego daję
w a m s p i z
dźwięczny, a
niepożyty, taki
z jakiego ludy,
żyjące przed
wami, stawały
posągi swym
bohaterom; da-
ję wam złoto
błyszczące i
giętkie, a wy z tego tworzywa u-
czyńcie mowę waszą”.

I została ta mowa, niepożyta,
jak śpiż, świetna i droga, jak złoto,
jedna z najwspanialszych na
świecie, tak wspaniała, piękna i
dźwięczna, że chyba tylko język
dawnych hellenów może się z nią
porównać.

Powstali również z biegiem wie-
ków liczni mistrze słowa, którzy
ze śpiżu uczynili ramę harfy, a ze
złota nawiązali na nią struny. A
wówczas poczęła śpiewać ta pol-
ska harfa i wyśpiewywać dawne
życie. Czasem huczała, jak grzmot
w górach; czasem unosiła się po-
nad równinami, czasem w sko-
wronkowych tonach dźwięczała
nad polami — błogosławiąca i



RATUSZ W POZNANIU

błogosławiona, czysta, jak łza, Bo-
ża, jak modlitwa, słodka, jak mi-
łość.

Aż przyszedł wreszcie do tej
harfy największy z mistrzów,
Mickiewicz, i, położwszy na niej
natchnione dlonie, wydołał z jej
strun takie dźwięki, jakich nie
domyślano się przed nim. Pieśń
ta kończyła się aż gdzieś na nie-
biosy progu, tak doskonała, tak
prawie niezmierna, że wówczas
nawet, gdy przestawał grać...

„wszystkim się zdawało,
że wielki mistrz gra jeszcze,
a to echo grało...”

Echo serc polskich... I wygrał
szum naszych lasów „plusk na-
szych rzek i dżdźów, gromy na-
szych burz, pieśni naszego ludu—

(Dokończenie na str. 10)

Ponieważ niemożliwą jest rze-
czą na tej ziemi myśleć ciągle o
Bogu, przeto niech każdy chrześ-
cijanin wspomina na obecność Bo-
żą przynajmniej

rano, gdy ze snu powstaje, a po-
tem często w dzień, dopóki nie za-
śnie,

niech wspomina przed modli-
twą, aby skupić myśli,

niech wspomina przed pracą, a-
by ją poświęcić,

niech wspomina przed każdą
czynnością, by ją ofiarować Bogu,

niech wspomina w zabawach, a-
by ustrzec się szalu,

niech wspomina w cierpieniach,
aby sobie uprosić męstwa i ulgi,

niech wspomina w upadkach,
aby nie poddać się rozpacz,

niech wspomina w pokusach, a-
by je zwyciężyć.

Biskup PELCZAR

(Ciąg dalszy)

(2)

WOJCIECH BĄK

Piękny Franz

Jesień odczułem więc właściwie tylko
jako chłód w baraku, deszcz na ulicy i
wczesne światło w fabryce. Zmierzch na-
stępował szybko i zapalono światła elek-
tryczne. Lampy, skierowane na blat ma-
szyny jasnym kołem, nie oświetlały ca-
łej sali. Lamp ogólnych, ze względu
oszczędnościowych, bez konieczności nie
zapalano.

Nie zauważyłem więc, że ktoś od
dłuższego czasu stoi przy maszynie. Do-
piero słowa — „Wie gehts?” poder-
wały moje oczy. Naprzeciw stał w dłu-
gim, czarnym, gumowym palcie, z czap-
ką, nasuniętą głęboko na czoło, piękny
Franz. Twarz jego, chłodem ścięta, była
jeszcze piękniejsza, niż zwykle. Z czap-
ki spływały krople deszczu, co pozba-
wiało wygląd Franza niesamowitości.
Niemniej przestraszyło mnie to nagłe o-
dezwanie się i wyblaskująca z ciemno-
ści twarz.

Powtórzył: — Jak się powodzi?

— Tak, jak pan widzi. Pracuję się.

Nastąpiło dłuższe milczenie. Wreszcie
Franz odezwał się:

— Mówiono mi, że pan jest pisarzem.

— Mówiono panu prawdę.—Po chwili
jakby przezwyciężając hamulce wew-
nętrzną, powiedział:

— Co też pan sądzi o narodowym so-
cjaliźmie?

— Jest to jedna z współczesnych
doktryn polityczno - społecznych —
chciałem w ten sposób wyminąć jego
pytanie.

— A czemu pan nie jest narodowym
socjalistą?

— Bo jestem chrześcijaninem.

— Przecież pan wie, że chrześcija-
ństwo jest jednym wielkim oszustwem.
Te pielgrzymki, odpusty — to wszystko
jest przecież zabobonem. Ta Trójca, to

Niepokalane Poczęcie, to wszystko jest
śmieszne i wstrętne.

— Nie jestem tego zdania — powie-
działem. Nie uważałem za właściwe u-
krywanie się z przekonaniem religij-
nymi w obozie. Były one zresztą znane.

— Ale przecież fałsz tych rzeczy jest
naukowo udowodniony? Ja dużo o tych
rzeczach czytałem. Moja matka też by-
ła chrześcijanką. Ale to jest zrozumia-
łe. Ci starzy ludzie we wszystko wie-
rzyli. Ale pan — pan przecież jest wy-
kształcony. Dlaczego pan kłamie?

— Nie kłamie. Nie wydaje mi się
zresztą, by fałsz tych rzeczy został nau-
kowo udowodniony.

— To wszystko jest oszustwem, jest
żydowskim oszustwem.

— Tak pan sądzi?

— Przecież pan nie jest Żydem...

— Nie.

— Dlaczego więc wierzy pan w tę ży-
dowską religię?

— Mnie się wydaje, że świat wygląda
trochę więcej skomplikowanie, niż pan
mówi.

Spojrzałem w jego oczy. Był w nich
błysk zaciekania intelektualnego.
Duszne, parne jego spojrzenie znikło.
Wydawałoby się, że jest to tylko dysku-
tujący młodzieniec. Tak wteń odczu-
łem. Wzrok jego był czysty i jasny.

— Wie pan — ciągnął dalej — moja
matka, to stara przesadna kobieta. Rze-
kła mi kiedyś, że Bóg nas za wszystko
skarże, że się pomści.

— A cóż pan jej powiedział?

— Tego już znieść nie mogłem. Już
teraz więcej o takich rzeczach nie mó-
wi, ale matkę mogę jeszcze zrozumieć
— pana nie.

— Trudno, skoro pan mnie nie rozu-
mie, to nie mam na to rady.

— Myślałem, że pan w takie głupstwa
nie wierzy. Przecież pan jest wykształ-
cony.

— Sądził pan, że oszukuje.

— Może tak sądziłem. Tak, powiem
szczerze, że tak myślałem.

— Pan się myli.

— Niech pan więc będzie w swojej
wierze zadowolony, — zaśmiał się. — Ja
wolę nie wierzyć, lecz wiedzieć.

— Trudno nieraz odróżnić, gdzie jest
wiara, a gdzie jest wiedza.

— O, ja dużo czytałem. Wiem, co my-
śleć... Ale czas na mnie... Więc pan nie
kłamie?..

Nie.

— No, to nie nie szkodzi. Niech się
pan niczym nie przejmuję. Mamy waż-
niejsze rzeczy do robienia, niż zajmowa-
nie się tym, w co kto wierzy. Na wyple-
nienie tych rzeczy mamy jeszcze czas.
Ale wypełnimy je prędzej, czy później.
Może się pan jeszcze namyśli. A czy
pan zna Rosenberga?

— Znam.

— To jest filozof. To jest największy
filozof świata.

— Znam większych filozofów, z nie-
mieckich choćby Kanta...

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO INNI PISZA

PO PROTEŚCIE EPISKOPATU

Edward A. Morrow, korespondent dziennika „New York Times”, donosi z Warszawy, że katolicki Episkopat polski wystosował notę protestacyjną do ministra administracji publicznej, Władysława Wolskiego, w której zarzuca stosowanie przez reżym presji wobec Kościoła.

Decyzja wystosowania protestu zapadła w ubiegłym tygodniu na konferencji Episkopatu, odbytej w Krakowie w obecności Prymasa Polski Arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego, kardynała Adama Sapiehy, Biskupa Zygmunta Choromańskiego, oraz czterech innych biskupów.

Wedle Morrow, konferencja miała także powołać do życia dwie komisje biskupie. Zadaniem pierwszej jest opracowanie odpowiedzi na opublikowane przez reżym warunki współpracy Kościoła z państwem, druga zaś ma zająć się przygotowaniem listu pasterskiego, który byłby odczytany we wszystkich Kościołach w ostatnią niedzielę kwietnia. List ten zdefiniuje w szczególności stanowisko Episkopatu, odnośnie stosunku państwa do Kościoła.

Dziennikarz amerykański jest zdania, że powyższe kroki doprowadzić mogą do otwartego starcia, w którego następstwie reżym postawiłby w stan oskarżenia niektórych Biskupów. W zakończonym korespondencji Morrow pisze o wzmaganiu się ataków prasy komunistycznej na Kościół katolicki w Polsce. W szczególności „Polska Zbrojna” atakuje Episkopat polski za milczenie w związku z poparciem, udzielonym przez Watykan pak-towi północno-atlantyckiemu.

KONTROLA NAD AGENTAMI

Jak donosi londyński „Sunday Review”, władze brytyjskie zwiększyły kontrolę nad agentami komunistycznymi, starającymi się dostać do Anglii. Przy tej okazji obostrzono warunki i ograniczono ilość wydawanych wiz.

Powodem tego posunięcia ma być przekonanie, że do Anglii i jej terytoriów przedostaje się spora liczba agentów NKWD i szpiegów sowieckich. Konsulaty brytyjskie otrzymały z Foreign Office nowe instrukcje, nakazujące szczegółowe badania uchodźców, turystów i robotników, usiłujących wjechać do Anglii z krajów, opanowanych przez Rosję sowiecką. W chwili obecnej na przebywać na terytorium Wielkiej Brytanii 414.000 uduchoziemców.

Równocześnie Foreign Office zreorganizował wydatki na brytyjską służbę dyplomatyczną i konsularną. Wydatki na placówki dyplomatyczne w Polsce obniżono z 236.000 funtów do 125.000 funtów. Natomiast znacznie powiększono wydatki dyplomatyczne na Rosję, Węgry, Czechosłowację, Rumunię i Jugosławie. Powodem ograniczenia wydatków dyplomatycznych w Polsce ma być terror policyjny w Polsce, który — mimo traktatów handlowych — nie pozwala na nawiązanie kontaktów przyjacielskiej wymiany myśli pomiędzy przedstawicielami brytyjskich organizacji a ludnością w Polsce. Polscy czytelnicy czasopism brytyjskich i biuletynów prasowych żyją w ustawicznym strachu. Propagowanie brytyjskiej kultury, nauki i sztuki w Polsce staje się coraz trudniejsze. Z dnia na dzień okazuje się coraz jaśniejsze, że reżym warszawski pragnie oderwać naród polski od tradycyjnych kontaktów z zachodem i poddać go pod całkowite i wyjątkowe wpływy bolszewickiej Rosji.

OBRONA NA RENIE

Z londyńskiej konferencji 5 państw Paktu Brukselskiego przeniknęła niedyskrecja, że postanowiono bronić się w razie agresji na Renie.

Jest to niespodzianka tym większa, że jeszcze niedawno Queuille oświadczył, iż Europa (Dokończenie na str. 7)

POLITYCZNE...

MASOWE WIECE PRZECIW DUCHOWIENSTWU

Do centrali komunistycznej w Warszawie nadchodzą sprawozdania z masowych wieców, które reżym, partia komunistyczna i policja polityczna urządzają na terenie całej Polski, tak w miastach, jak i po wsiach. Sprawozdania te przedrukowuje oficjalna prasa komunistyczna, podżegając i wzywając do buntu przeciwko duchowieństwu katolickiemu i jego hierarchii. Wiece przygotowywane były z góry i rozpoczęły się najazt za ogłoszeniu przez „ministra” Administracji Publicznej Wł. Wolskiego, jednostronnych warunków na podstawie których reżym gotów byłby na rozmowy i ewentualną współpracę z Kościołem katolickim w Polsce. Wiece mają charakter demagogiczny. Na wiecach przemawiają wyszkoleni w propagandowych metodach komunistów, podburzając przeciwko duchowieństwu i hierarchii katolickiej. W okolicach, gdzie komunistów jest mniej, wiec oficjalnie skierowany jest „przeciwko działalności reakcyjnej części kleru”, lub „przeciwko kreciej robotnicy reakcyjnej części kleru”. Mówcy komunistyczni używają kłamstw, oszczerstw szantażu i pogroźek. Politycy fabryczni i przemysłowcy spędzają robotników na zebrania, a następnie ogłaszają urywki z przemówień polityków jako „jednoznaczne uchwały pracującego ludu, zebranego na wiecu. Niejednokrotnie uchwały takiego wiecu przedstawia się jako opinie katolików. Do dnia pierwszego kwietnia tysiące takich wieców i zebrania zostało już zorganizowanych przez reżym i partię komunistyczną.

W sprawozdaniu z województwa lubelskiego oświadczone, że nawet księża „potępiłi reakcjonistów klerkałnych i wyrazili się z całą przychylnością i uznaniem o oświadczeniu rządu”. W województwie krakowskim manifestowano masowo po wsiach i fabrykach. Manifestacje te były przymusowe i włączane w czas pracy fabrycznej. W tej dzielnicy Polski, gdzie jest duże uświadomienie religijne, mówcy podkreślali wolność religii, jakiej pragnie reżym, a potępiali „reakcyjne duchowieństwo”.

W fabrykach, urzędach i instytucjach na terenie Warszawy odbywały się wiece przez cały tydzień. W olbrzymiej sali Stołecznej Rady Narodowej przy ul. Chmielnej wiceprzewodniczący Dworakowski gromił katolików: „Nie chcemy walki z Kościołem, ale nie możemy pozwolić na to, aby ambony zamieniały się w wiecowe mównice, a kazania zionęły nienawiścią do obecnego ustroju”. Na wiecach warszawskich występowały wysoce urzędnicy państwowi, urzędniccy miejscy i kierownicy państwowych organizacji społecznych. Wiceprezydent miasta Strzelecki, obywatelka Różańska, towarzyszył Jarosiński, gwałtownie wykrzykiwali w swych przemówieniach: „Niech kler nie miesza się do stosunków w państwie, niech nie przeszkadza w odbudowie kraju, niech idzie z całym narodem w socjalizowaniu Polski, mając na względzie dobro kraju, a nie przykazania Watykanu”.

Celem wszystkich tych wieców jest urobienie opinii publicznej do zapowiadanej przez reżym rozprawy z duchowieństwem katolickim, wywołanie wrażeń, że robotnicy są przeciwko duchowieństwu i steroryzowanie tych, którzyby się odważyli podtrzymać stanowisko Hierarchii katolickiej. Na wielu wiecach domagano się odebrania Kościołowi prawa nauczania religii w szkołach, prawa wydawania jakiegokolwiek prasy lub brania jakiegokolwiek udziału w życiu politycznym i społecznym.

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

3. IV. • Marszałek Tito zaprzeczył jakoby przeprowadzał tajne rozmowy z przedstawicielami Anglii i USA.

• W Saksonii odkryto bogate złoża uranu.

• Rada państw zachodnich (Francji, Anglii i Beneluxu) postanowiła poczynnym zmianom granicznym z Niemcami na korzyść Francji, Belgii i Holandii. Przedstawiciele Niemiec złożyli protest.

• Wielkie transporty broni są wysyłane z USA do Persji w ramach umowy z lipca 1948 r.

• W USA przyspieszono przeprowadzenie planu dobrojenia państw Paktu Atlantyckiego, celem poparcia tego paktu.

• Dominium Nowej Funlandii połączyło się z dominium Kanady.

• Izrael i Transjordania zgodzili się na zawieszenie broni.

• Hiszpańskie ruchy podziemne, bez komunistów, utworzyły porozumienie, celem obalenia reżimu gen. Franco.

• Pandit Nehru ostrzegł Indie przed propagandą komunistyczną.

• Episkopat polski wysłał energiczny protest do reżimowego „rządu” warszawskiego przeciwko atakom tego rządu na Kościół i członków episkopatu.

• W procesie Krawczenki przeciwko komunistycznemu pismu „Lettres Francaises”, te ostatnie zostały uznane za winne i będą musiały zapłacić kilka milionów franków kary i kosztów procesu.

• W Washingtonie na uroczystym zebraniu 12 ministrów państw zainteresowanych podpisano Pakt Atlantycki.

• W górach Gramos w Grecji toczą się gwałtowne walki między wojskami rządowymi a komunistycznymi powstańcami.

• Premier czeski Zapotocki (komunista) powiedział, że trzeba zmusić robotników do wydajniejszej pracy, a opłacać ich za wykonaną pracę, a nie stałymi pensjami.

• Wojska rządu Burmy odbiły miasto Mandalaj z rąk komunistów.

• Komunisci chińscy zgodzili się na zawieszenie broni. Pertraktacje w Pekinie nadal trwają.

• W Paryżu otworzono testament Paderewskiego, w którym ten wielki Polak zapisuje 1/3 część swego majątku t. j. około 350 milionów fr. na Uniwersytet Krakowski, resztę na renty dla krewnych, a 5 milionów dla swego sekretarza Strakacza, który po śmierci mistrza, objął cały majątek.

• Rosja zaprotestowała przeciwko zmianom zachodnich granic Niemiec na korzyść Francji i Beneluxu.

• W Bułgarii aresztowano Kossosa, jednego z komunistycznych przywódców tego kraju za „nieszczerą politykę wobec Rosji”.

• Francois Poncet został mianowany Prezydentem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

• Ogłoszono w Rzymie, że od 15. 4. br. zostaną we Włoszech zamknięte wszystkie konsulaty sowieckie.

• 17 górników w Bethune zostało rannych podczas wybuchu w kopalni 11. Stan 3 z nich jest groźny.

• Komunisci chińscy wysłali do rządu ultimatum, żądając kapitulacji wojsk rządowych do 12 kwietnia br. Rząd chiński ultimatum to odrzucił.

Wiece kończyły się z reguły ukutym przez Wolskiego sloganem: „Niech żyje pokój. Precz z reakcyjnym klerem”.

Z przebiegu zebrania wyraźnie wyłania się tendencja reżymu zmuszenia Hierarchii polskiej do ustępstwa i zgodzenia się na wszystkie warunki, przedstawione ostatnio przez Wolskiego. Reżym już obecnie nie zamierza dotrzymać żadnych przyrzeczeń, danych Kościołowi i etapami będzie niszczył życie religijne, według wskazówek i przykładu sowieckiego. Robi pewne przyrzeczenia dla pozorów, ale domaga się pełnej uległości Kościoła. Obecne ustępstwo Hierarchii potrzebne jest reżymowi do wykazania się wobec sowieckich mocodawców, że zaproponowana przez polskich komunistów metoda stopniowego sowiecizowania Polski jest łatwiejsza, niż krwawa rewolucja i gwałtowne prześladowanie religii katolickiej, głęboko zakorzenionej w narodzie polskim. Nieliczna prasa katolicka nie może ani słowem wystąpić w obronie szkalowanego duchowieństwa, ani też w jakikolwiek inny sposób odpiierać oszczerczą propagandę wojującego bezboźnictwa.

SPOŁECZNE...

MASOWE PRZESIEDLANIE LUDNOŚCI

Warszawskie ministerstwo Administracji Publicznej, wspólne z ministerstwem Reform Rolnych, ułożyło olbrzymi plan masowego przesiedlania ludności polskiej w roku bieżącym. Przymusowo przetrzebiona będzie na inne tereny ludność z województw: krakowskiego, rzeszowskiego i kieleckiego. Tysiące rodzin zostanie wywiezionych na ziemie zachodnie. Przesiedlanie jest jednym z sposobów komunistycznego Polski i przeprowadzania kolektywizacji wsi.

Na ostatnim zebraniu polityków gospodarczych w Ministerstwie Administracji, odbytym pod przewodnictwem ministra Wolskiego w Warszawie, następujące tereny przeznaczone do oczyszczenia z ludności: 1. gminy, uznane przez władze za wymagające regulacji rolnych, 2. okręgi, które administracja publiczna przeznacza na zalesienie, 3. wioski i osady, których grunta nadają się na cele użyteczności publicznej i na zakładanie państwowych gałęzi przemysłu. Z terenów tych ludność wywieziona będzie przymusowo i osadzona w kołchozach na ziemiach zachodnich. Okólnik ministerialny mówi delikatnie, że „wielu z wyjeżdżających na ziemie zachodnie otrzyma gospodarstwa wraz z zabudowaniami, inni natomiast zostaną przydzieleni do większych gospodarstw, które prowadzą pierwsi osadnicy”. Na ostarciu leż przymusowo przesiedlonych rodzin komunikat dodaje: „Małorolne rodziny chłopskie, a zwłaszcza młode małżeństwa nie mają co siedzieć w wojew. krakowskim, rzeszowskim czy kieleckim. Kilkaset tysięcy rodzin już się przesiedliło i wciąż tego nie żałuje”. Komunikat nie dodaje jednak, że już tysiące tych przymusowo przesiedlonych uciekło do zachodnich zon Niemiec, wybierając raczej tułaczkę po świecie, niż przymusowy raj w kołchozach.

W ciągu bieżącego roku przesiedlonych będzie 25 tysięcy rodzin, czyli ponad 100.000 ludności. Z województwa krakowskiego komunisci przesiedlą 3.500 rodzin, z kieleckiego 5.500 rodzin, z łódzkiego 5.500 rodzin, z lubelskiego, warszawskiego i rzeszowskiego po 4 tysiące rodzin. Ludzie ci skierowani będą do woj. szczecińskiego w ilości 12 tys. rodzin, do olsztyńskiego 8 1/2 tys. rodzin, do wrocławskiego i na Ziemię Lubuską po 2 tysiące rodzin. 800 rodzin będzie przetransportowanych do woj. gdańskiego.

ISKIERKI...

Czasopismo „The Ladies Home Journal” przeprowadziło ankietę na temat stosunku Amerykanów do życia religijnego. 96 proc. uczestników ankiety odpowiedziało, że wierzy w Boga, 76 proc. należy do jednego z Kościołów, 46 proc. chodzi regularnie do kościoła, 90 proc. modli się „niekiedy”. Ale tylko 5 proc. modli się o przebaczenie grzechów. 75 proc. twierdzi, że żyje zgodnie z nakazami religii. Na pytanie, czy „pan stosuje przykazanie miłości bliźniego także jeśli chodzi o konkurenta, członka innej rasy lub innej religii?” — twierdząco odpowiedziało 78, wzgl. 80 i 90 proc. — Te piękne wyniki wywołały żywy niepokój wśród teologów amerykańskich. Ich zdaniem z odpowiedzi wynika, że stosunek Amerykanów do religii i jej zagadnień znajduje się na poziomie szkółki niedzielnej.

W toczonej się w W. Brytanii dyskusji nad zniesieniem kary śmierci zabrał m. in. głos Bernard Shaw, pisząc: „Zabijają się wściekle psy, żmije, lisy, które wdary się do kurnika, i gęsi, które zamierzamy zjeść. Nie jest to kara, ani pokuta, lecz konieczność. Taka sama konieczność obowiązuje odnośnie ludzi nieprawnych i złych. Jest to robactwo w naszej społeczności, które zwierzęta na naszych drogach, rabusie i przestępcy wszelkiego rodzaju. Nie należy ich karać, ani robić z nich męczenników, lecz po prostu usuwać, łagodnie i przyjaźnie, by tego nie zauważyli. Pozwólcie im pójść spać z przekonaniem, że nazajutrz znów się obudzą, i — niech się więcej nie obudzą. Zamykając ich w więzieniach, gdzie się nie poprawią, karząc dodatkowo zamknięciem ludzi niewinnych — dyrektorów więzień, strażników i kapelanów. Zabijajcie więc. Najbardziej miłośni król musi podpisać wyrok śmierci, przedłożony mu do podpisu, albo powinien abdykować, ponieważ nie nadaje się na monarchę. Jeżeli chcemy nasz ogród skutecznie, niż dotąd, oczyszczyć z pasożytów i szkodników, trzeba bezwzględnie, niż dotąd, tępić zbrodniarzy. Dożywnie więzienie? Nie, to jest zbyt okrutna kara dla ludzi, których jedyną winą jest często to, że nie potrafili nagiąć się do praw i norm, które swym członkom narzuciło społeczeństwo.”

Samochód przyszłości już zajmuje poważne miejsce w planach inżynierów amerykańskich. Ciężar jego będzie zredukowany, okna większe i wypukłe, zmiana szybkości automatyzowana, karoseria z plastiku łatwego do mycia, siedzenia z gąbki kauczukowej. Silnik bardziej ekonomiczny na benzynę wysoko-oktanową, nieco droższą, ale znacznie wydajniejszą. Szybkość ulegnie zwiększeniu o 20 proc. przy potężnych hamulcach pneumatycznych. Koła niezależnie osadzone o mniejszych lecz grubszych oponach. — W r. 1946 było w Europie 6.580.951 samochodów wszelkiego rodzaju, wobec 9.065.475 w r. 1938. W Stanach Zjednoczonych ilość samochodów w tym czasie wzrosła z 31 milionów na 36. Na resztę świata poza Ameryką przypada obecnie 9 milionów.

Biblioteki amerykańskie otrzymują na mikrofilmach odbitki najcenniejszych i najrzadszych ksiązek i rękopisów świata. Taśmę reprodukuje się następnie przez powiększenie lub projekcję. Jedna rolka filmu zawiera 1.200 stron druku. Biblioteka Kongresu USA posiadała w roku ubiegłym 30.000 takich rolek, zawierających 360 milionów stron. M. in. na mikrofilmach zdejmuje się i przechowuje całą bieżącą prasę amerykańską. Katalog - skrowidz umożliwia wyszukanie w ciągu kilku minut pożądanego tytułu, numeru dziennika i rolki filmowej. Na mikrofilmie przesyłano podczas wojny dużą część amerykańskiej poczty wojskowej, co dawało 3-krotną oszczędność na transportcie.

Marka niemiecka za granicą znów podniosła się: w Zurychu i Bazylei na 46 i 51 fr. za 100 DM, w Nowym Jorku 12,06 wzgl. 13 dolarów za 100 DM.



ISKIERKI...

Tito zwyciężył w pierwszej rundzie — twierdzą korespondenci prasy szwajcarskiej. Sytuacja w kraju jest opanowana i nie wskazuje na możliwość jej zachwiania. Sami przeciwnicy Tita są dziś bardziej wstrzeźniwi i n. p. bułgarski minister spraw zagr. Kolarow demontuje wiadomości o przygotowaniach wojskowych Bułgarii. Jak się zdaje, duże znaczenie ma kontakt, nawiązany między Belgradem a Atenami. Wynikiem tego kontaktu jest zamknięcie radiostacji partyzantów, działającej dotąd na terenie Jugosławii, a nawet dostarczenie rządowi ateńskiemu przez policję jugosłowiańską cennych informacji o stanie wojsk partyzanckich greckich.

Komisja Kongresu do walki z akcją antypaństwową ogłosiła broszurę „Szpieczy w pełnym świetle”. Broszura stwierdza, że dziś tysiące agentów rosyjskich i Amerykanów uprawiają w USA wywiad na rzecz Sowietów. W razie „międzynarodowego kryzysu” około 825.000 ludzi pracować będzie wewnątrz USA na rzecz Rosji w roli szpiegów, sabotażystów i zdrajców. Obliczenie to opiera się na założeniu, że na każdego członka amerykańskiej partii komunistycznej przypada 10 Amerykanów, gotowych do współpracy z nią.

Trzech uczonych atomowych w USA doradza rządowi, by ogłosił, ile posiada gotowych bomb atomowych. Taki komunikat może skłonić agresora do opamiętania.

Komornik, zaproszony jako gość na wesele w jednej z wsi Dolnej Bawarii, zajął wszystkie upominki ślubne, oraz ubranie weselne i motocykl pana młodego. W ten sposób jego była narzeczona ściągnęła zaległe alimenty.

Gen. Czujkow, następca Sokolowskiego, liczy 49 lat, pochodzi z Tuły, walczył podczas wojny domowej pod dowództwem Stalina. Podczas ostatniej wojny organizował sowiecką 62 grupę koło Stalingradu. Za zasługi przy zdobyciu Mariupola, Zaporoża, Nikopola i Lublina otrzymał order Suworowa I. klasy. Władza językiem angielskim i chińskim.

Automatyczna fabryka radioaparatury działa koło Walton nad Tamizą. Kontrolując pracę maszyn, wyręczających 2.000 robotników, 50 ludzi. Produkcja wynosi 500.000 radioaparatury w ciągu pierwszego roku. Aparatury tych jeszcze nie ma na rynku, ale ceną mają one pobić wszelką konkurencję.

W tygodniku „Lwów i Wilno” p. Krzysztof Nienaszki twierdzi, że Andrzej Januarewicz Wyszynski nie tylko pochodzi z polskiej rodziny, ale że w 1909 był w Berlinie ojcem chrzestnym znanego pisarza Teodora Parnickiego, uważał się więc wówczas za katolika i obracał się wśród polskich studentów. Z tego autor wyciąga takie wnioski polityczne: „Dziedziczność wpływa decydująco na charakter; żeby nie wiem jak ktoś się wyzekał swych przodków, nie może ani na jotę zmienić obciążenia, z którymi go na świat wydal. Jeśli tak jest, Wyszynski musi wnieść pewne polskie cechy do swej polityki... Polacy są zasadniczo „zapadnikami”, obca im jest nienawiść, którą wobec Zachodu mógł żywić Mołotow, obciążony kompleksami wieków w jarzmie mongolskim. Wyszynski będzie tańczył, jak mu każą, ale w głębi duszy nie będzie wierzył ani, że Zachód jest taki zły, ani tak zgnili. Różnica między człowiekiem, który najświęciej w coś wierzy, a takim, który tylko zdaje się tę wiarę podziela, musi zawsze gdzieś i jakoś wyleźć. Polacy są bardziej giętki od moskali, łatwiej ulegają nastrojom, szybciej się deprymują. Mołotow mógł robić wrażenie kamiennego sfinksa, Wyszynski będzie zawsze gadał, wątpię, aby był kamiennym... Nasobaczy, nawymyśla, napyskuje i jednak będzie próbował dojść do jakiegoś porozumienia. W moim przekonaniu nominacja Wyszynskiego oznacza, że Stalin chce istotnie rozmawiać ze Stanami Zjednoczonymi...”

POLITYCZNE...

PO ZMIANACH NA KREMLU

Wszystkie zmiany mają jedną cechę wspólną: „technicy” obejmują funkcje, piastowane dotąd przez miarodajnych polityków, a członkowie niższej hierarchii partyjnej zajmują miejsca, opróżnione przez członków wszechpotężnego Politbiura. Wszyscy czterech członkowie Politbiura, którzy złożyli swe funkcje resortowe, podczas wojny byli członkami Rady Obrony. Obecnie żaden z nich nie ma specjalnych obowiązków resortowych i każdy może oddać się wielkiemu planowaniu. Według „L'Aurore”, „Stalin gromadzi dokoła siebie swych najwierniejszych ludzi w Politbiurze, a ich ministerstwa powierza ludziom, którzy odgrywają w partii podrzędniejszą rolę”. Według „Die Treppe”, każda nowa zmiana potwierdza hipotezę, że zmiany mają charakter organizacyjny, że wywołały je względy polityczne, przede wszystkim kryzys w zachodniej sowieckiej ekspansji w Europie. Tylko krytyczna sytuacja może skłonić Sowiety do całkowitego odłączenia politycznego sztabu generalnego od obowiązków resortowych i administracyjnych i skoncentrowania go w czymś w rodzaju „supergabinetu”. — Mówi się też o możliwości dalszych zmian, szczególnie w wojsku. I tak, że nowym szefem sztabu generalnego ma zostać marsz. Timoszenko, a marsz. Tołbuchin dowódcą wojsk stojących poza terytorium ZSRR. Marsz. Zukow miałby zostać następcą Timoszenki, a Koniew dowódcą na Bałkanach. Wreszcie Malinowski miałby objąć dowództwo na Dalekim Wschodzie, a gen. Kurusow — w rejonie Kaukazu i Morza Czarnego.

TITO ARESZTOWAŁ AGENTÓW STALINA

Na rozkaz marsz. Tito policja jugosłowiańska przeprowadziła aresztowania w Słowenii, pakując do więzienia zwolenników i obrońców Stalina.

W Lablanie aresztowano czterech profesorów uniwersytetu oskarżonych o tworzenie tajnych organizacji studenckich.

W Jugosławii panuje obecnie znaczne zdenerwowanie z powodu bojkotu Jugosławii przez jej sąsiadów — satelitów sowieckich. Sytuacja żywnościowa pogarsza się z dnia na dzień. Walka nerwów dochodzi do punktu kulminacyjnego. Nieznane samoloty zrzucają na pogranicznych terenach jugosłowiańskich ulotki, nawołujące do buntu przeciwko obecnemu reżymowi biologiczkiemu. W Albanii aresztowano szereg zwolenników Tita i postawiono ich w stan oskarżenia o zdradę stanu. Ludność w napięciu oczekuje zapowiedzianej na początek kwietnia mowy marszałka, w której Tito ma zająć bardziej zdecydowane stanowisko wobec nielaski Kominformu i może wypowiedzieć się za współpracą gospodarczą z zachodem. Wewnętrzne i zewnętrzne trudności Jugosławii nie przeszkadzają jednak dyktatorowi jugosłowiańskiemu w dalszej walce z religią. Tito z poządaniami i zardrością patrzy dziś na zachód, ale dotąd nie okazał chęci naprawienia krzywd, które wyrządził Kościołowi i wolności sumienia obywateli jugosłowiańskich.

BALKANSCY SATELICI NAPIĘTNOWANI

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, wystosowały w dniu 2 kwietnia br. ostre noty do bałkańskich satelitów Rosji, Bułgarii, Rumunii i Węgier, oskarżając te państwa o „wielokrotne i notoryczne” gwałcenie gwarancji respektowania praw człowieka i podstawowych swobód; wspomniane państwa udzieliły tych gwarancji w traktacie pokojowym. Mocarstwa zachodnie domagają się od satelitów przestrzegania litery traktatu.

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

- Rząd Francuski ustalił rozpoczęcie wolnej sprzedaży produktów mlecznych na 16 kwietnia br.
- W Londynie stwierdzono, że omawiający traktat pokojowy z Austrią zastępcy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, nie posunęli się od roku ani o krok naprzód ze względu na stałe sprzeciw Rosji.
- W Lake Success (USA) rozpoczęła się druga część sesji ONZ. W pierwszym rządzie omawiana była sprawa procesu Kardynała Mindszenty, jako akcji przeciwko wolności osobistej i sprzeciwnej z traktatem pokojowym.
- W związku z dniem armii w USA, prezydent Truman powiedział, że nie zważa się użyć bomby atomowej przeciwko ewentualnemu napastnikowi na któreś z państw Paktu Atlantyckiego.
- 16 torpedowców USA zostało przeniesionych z Pacyfiku na Atlantyk.
- Gen. Eisenhower zwołał zebranie szefów armii lądowej, marynarki i lotnictwa USA, celem omówienia spraw obrony państw Paktu Atlantyckiego.
- W Hadze (Holandia) odbyła się narada ministrów spraw wojskowych Unii Zachodniej nad wspólną obroną.
- Grecja zwróciła się do ONZ o obronę tego kraju przed atakami komunistów uzbrajanych i przychodzących do Grecji z Albanii i Bułgarii.
- W Belgradzie skazano 8 Jugosłowian na kary więzienia od 7 do 9 lat za szpiegostwo na rzecz Kominformu.
- Prezydent Syrii podał się do dymisji w związku z zamachem stanu jaki się tam odbył.
- Nad Francją przeszedł huragan dochodzący w okolicach Angouleme do szybkości 180 km. na godzinę. Nad wieżą Eifla szybkość huraganu przekraczała 108 km. na godz. Spowodował on znaczne szkody w liniach telefonicznych i elektrycznych, winnicach i sadach.
- Na ręce generalnego sekretarza Zjednoczonych Narodów Trygve Lie wpłynął apel, podpisany przez 26 uczonych, pisarzy i artystów w sprawie uchodźców politycznych, znajdujących się jeszcze dotychczas w obozach w Niemczech. Odezwa brzmi: „Pozwólcie tym ludziom wziąć udział w budowaniu kultury powszechnej, wspierając ich rozmięszczenie i umożliwiają im dalsze kształcenie się. Nie zmuszajmy ich do przyjmowania innej narodowości. Sam nawal wypadków sprawił, że podjęli oni wspólnotę szerszą od narodowej. Dzieje zrobili z nich obywateli świata. Powinno się ich traktować jako takich... Przyczynicie się do tego, by ideał obywatelstwa świata nie pozostał jedynie w teorii, w samych tylko programach, lecz by stał się równie nade wszystko odważną próbą i prawem jednostki ludzkiej do poszanowania”.

SPOŁECZNE...

PROJEKT NOWYCH KONWENCJI

21 kwietnia zbiera się w Genewie konferencja dyplomatyczna w sprawie rewizji konwencji genewskich. Zaproszono 69 państw, które konwencje te podpisały. Zaproszenie przyjęło dotąd 35 państw. Projekt rewizji przygotowała międzynarod. konferencja Czerw. Krzyża w sierpniu ub. roku w Sztokholmie. Przedmiotem dyskusji będzie konwencja o ochronie rannych i chorych, oraz konwencja o traktowaniu jeńców wojennych, obie z r. 1929. Ich rewizja miała nastąpić w r. 1940, ale przeszkodziła temu wojna.

Projekt przewidują m. in., że na obszarach okupowanych władze wojskowe winny upoważnić ludność i odpowiedzialną organizację do wykonywania opieki nad rannymi lub chorymi żołnierzami, choćby żołnierzem był przemocny skoczek. Nad żołnierzami tymi władze okupacyjne mają prawo utrzymać kontrolę. W niewoli wolno zatrzymać tylko tyłu lekarzy, sanitariuszy i duchownych, ilu koniecznych jest do opieki nad jeńcami. Konwencja ma stosować się również do partyzantów, przyznając im ochronę pod warunkiem, że podlegają rozkazom odpowiedzialnego dowódcy, przestrzegają przepisów wojennych, traktują wziętych do niewoli przeciwników zgodnie z tymi przepisami, oraz jawnie noszą broń i odznaki, dające się rozpoznać z daleka. (Prasa szwajcarska krytykuje te przepisy, uważając, że w praktyce są bezwartościowe).

Projekt przewiduje dalej ochronę ludności cywilnej. Rannych, chorych, dzieci, matki i starców, należy umieszczać w „rejonach bezpieczeństwa”. Należy dopuszczać transporty lekarstw dla ludności, choćby pochodzących od państwa nieprzyjacielskiego. Każdy winien mieć prawo komunikowania się z rodziną. Nie wolno brać zakładników i stosować tortur. Nie wolno dzielić członków rodziny, ani organizować deportacji, lecz jedynie ewakuację w ograniczonym zakresie. Internowanie jest dopuszczalne tylko wyjątkowo i z ważnych przyczyn. Nowe konwencje należy umieścić w kodeksach krajowych i karać za naruszenie przepisów.

Tekst, zatwierdzony przez konferencję, otrzymają poszczególne rządy do ratyfikacji. Państwa, które nie przyjmą rewizji konwencji, obowiązane będą do przestrzegania przepisów poprzednich.

Nota amerykańska stwierdza, że oskarżone reżymy „świadomie i systematycznie pozbawiają rządzone przez siebie narody wolności słowa, prasy i publikacji, ograniczają życie religijne, odbierają prawo wyrażania opinii politycznej i odbywania zebrania publicznych”.

W szczególności nota amerykańska wymienia egzekucję Mikołaja Petkowa i skazanie pastora protestanckiego w Bułgarii, proces i skazanie kardynała Józefa Mindszenty'ego oraz biskupa luterańskiego, Lajos Ordass, na Węgrzech, oraz dożywotnie więzienie Dr. Juliusza Maniu w Rumunii. Rządy Kanady, Australii i Nowej Zelandii przyłączyły się do akcji rządów Ameryki i Wielkiej Brytanii.

W wypadku odrzucenia noty przez komunistyczne reżymy, mocarstwa zachodnie mają prawo zastosowania procedury, przewidzianej w traktacie pokojowym, która polega na przekazaniu sprawy przedstawicielom Stanów Zjednoczonych, Brytanii i Rosji w stolicach oskarżonych państw. Skoro przedstawiciele wielkiej trójki nie będą mogli uzgodnić stanowiska w ciągu dwóch miesięcy, mocarstwa zachodnie mogą odwołać się do Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych.

CO INNI PISZA

(Dokończenie ze str. 6)

należy bronić na Łabie. Decyzja ta dowodzi, że Stany Zjednoczone nie są gotowe do wzmocnienia swych wojsk na wschód od Renu.

Stara zasada strategii powiada, iż bronić należy jakiegoś obszaru możliwie najdalej od jego granic. Zasada ta szczególnie obowiązywać powinna dziś, gdy środki techniczne umożliwiają działania, nie dające się mierzyć marszem piechura. Toteż należy przypuszczać, że decyzję przyjętą w Londynie z ciężkim sercem i głównie na skutek niemożliwości dość spiesznego wykonania programu zbrojeń.

Mówi się, że dla obecnie przyjętego planu służby ma 24 dywizji francuskich, 6 brytyjskich, 3 belgijskie, 2 holenderskie i jakaś jednostka luksemburska. Koszta wystawienia nawet tak skromnych sił są olbrzymie. Według obliczeń amerykańskich wyposażenie jednej nowoczesnej dywizji kosztuje 50 milionów dolarów, czyli że same „dywizje nadreńskie” wymagają 1,8 miliarda. Do tego doliczyć jeszcze trzeba koszt lotnictwa.

CYFRY I ZAMIARY

„New York Times” podaje następujące zestawienie sił Zachodu i Wschodu: samojednostki wojska lotów

Norwegia	15.000	50
Islandia	—	—
Dania	17.500	30
W. Brytania	800.000	6.000
Benelux	165.500	550
Kanada	39.000	150
Francja	685.000	750
USA	1.655.000	32.500
Portugalia	60.000	575
Włochy	270.000	300
	3.707.000	40.905

Sowiety	4.050.000	25.000
Polska	175.000	400
Czechosłowacja	150.000	?
Węgry	75.000	75
Rumunia	225.000	150
Jugosławia	375.000	1.500
Bułgaria	175.000	90
Albania	70.000	—
	5.295.000	27.215

Sowiety posiadają 180 — 200 dywizji, częściowo kadrowych, kraje satelitarne około 90, o jakości raczej niewysokiej. Wielka Brytania, Francja i Benelux posiadają łącznie około 8 do-brych dywizji, a z wojskami amerykańskimi w Niemczech 9 — 10.

Według informacji dezertersów sowieckich, tylko niewiele eskadr lotnictwa ZSRR posiada pełne stany i tylko niewiele najnowszych samolotów pełni służbę. Lotnictwo francuskie jest w tej chwili prawie bez znaczenia. Zachód posiada pełną przewagę na morzu, ale nie można użyć okrętów w dolinach Zachodnich Niemiec.

Dotychczas uzgodniono strategię obrony Zachodniej Europy i zgłoszono pierwsze zapotrzebowania, Niema jeszcze planów operacyjnych i planów zaopatrzenia, ani planów obrony poszczególnych rejonów na Zachodzie.

Bronić się ma na razie linii Renu, ale i na to brak sił i nie ustalono jeszcze, ile tych sił potrzeba. Mówi się o 30 lub 60 wyborowych dywizjach, oraz o modernizacji i przynajmniej potrojeniu lotnictwa. W ciągu najbliższych dwóch miesięcy Kongres nie otrzyma więc jeszcze pełnego kosztorysu. Mówi się o planie 5- lub 10-letnim i o sumie 10 lub ponad 20 miliardów dolarów. Kongres ma jedynie przyznać na początek 1,8 miliarda, co wystarczy na uruchomienie akcji, na wzmocnienie bezpieczeństwa wewnętrznego Bloku Atlantyckiego, oraz na znaczne poprawienie stanu już istniejących jednostek wojska. Tak n. p. Francja, posiadająca już 3 wyborowe dywizje, ma przebroić 3 dalsze. Jeśli z końcem pierwszego roku 5 narodów Zachodniej Europy będzie mogło wystawić 12 dobrych dywizji — cel zostanie osiągnięty.

9. IV.

Adrian Chaliński

SWIATŁA I CIENIE

NAWET najbardziej na sprawy narodowe obojętni ludzie, którzy dotychczas widzieli tylko własne troski i radości, zyski czy straty, musieli się poważnie zastanowić w czasie ostatniej wojny nad sprawami ogólnymi. Chwile przełomowe mają to do siebie, że scalają jednostki w jedną wielką całość, grupują je naokoło jednego hasła i sztandaru. Trudno im bowiem żyć na uboczu, na marginesie swego narodu. W takich też okresach wydobywają się z głębi duszy człowieka te wszystkie czynniki, które łączą go z narodem, zanikają zaś te, które dotychczas były jedynie związane z jego osobą.

KRYSZALIZACJA

Cierpienia poddają naszą duszę i nasz charakter dziwnemu procesowi, który w dziedzinie chemicznej zwie się krystalizacją (np. krystalizacja węgla na czysty brylant). Rozrzucone w naszej duszy, jak mgiełki na niebie, dobre właściwości, skupiają się, stają się realnie dotykalne nieomal i poczynają działać. Uśpione zalety, drzemające pod nawałem codziennych wydarzeń i spraw osobistych, poczynają występować coraz wyraźniej. Z dotychczasowej bierności przechodzą do walki o swoje ideały. Człowiek, doświadczany przez los, człowiek, ci rpiący za nieswoją winę, szuka sprzymierzeńców. Są nimi — oczywiście — wszyscy, znajdujący się w podobnym położeniu. Stąd powstaje większa, niż zwykle, solidarność, skupienie, zrozumienie wspólnych celów. W takich chwilach człowiek lepiej poznaje siebie samego i swoich bliźnich i — drogą wewnętrznego pogłębienia, wewnętrznej krystalizacji, — poczynają się uważać coraz bardziej za część całości, grupy, narodu. Jest to proces ciężki i powolny, ale dobroczynny, gdyż wydobywa z jednostki najcenniejsze cechy jej charakteru.

Jeśli poprzednio wyrażone uwagi odnoszą się do każdego człowieka i każdego narodu, mają one tym większe znaczenie dla nas i na nas właśnie tym jaśniej je można sprawdzić. **Iluż to bowiem Polaków było obojętnych na sprawy narodowe i religijne przed rokiem 1939!** Iluż mówiło wówczas „byłoby mi dobrze, reszta mnie nie obchodzi”? Dopiero, pod naciskiem wypadków, cierpień i groźby zagłady, od-

należeliśmy swoją polskość i swoją religię! Iluż też Polaków stało się lepszymi, głębszymi, mądrzejszymi przez doświadczenia!

OD JEDNOSTKI DO NARODU

Naród o tyle tylko jest narodem, o ile członkowie jego poczuwają się do wspólnoty, o ile są skłonni pracować dla całości. „Jedność to siła”. Maksyma to nader stara, ale trzeba ją ciągle powtarzać. Ludzie zapominają o niej często. Dopiero wojny i katastrofy wszelkiego rodzaju budzą dla niej od nowa szacunek.

Porzuciwszy egoistyczny, sobkowski punkt widzenia, dbający tylko o nasze własne dobro i przeszedszy do stanu wyższego, narodowego, zaczynamy korzystać z bogactw, jakie w czasie wieków stworzył cały naród. Korzystamy z jego zdobyczy kulturalnych i duchowych. **Żyjemy się chlebem, na którego wypiek złożyły się wieki.**

Rzeczy te są dla nas niezwykle ważne: oto nie zawsze posiadaliśmy zdolność utrzymywania z narodem ścisłego kontaktu. Były czasy, kiedy osobiste cele i pycha oddalały nas od narodu, a zbliżały do obcych, nawet wrogów. Gdy czytamy dzieje Polski z XVIII wieku, trudno nieraz uwierzyć, że rodacy ówczesni mogli tak mało czuć się Polakami, a tak bardzo myśleć o sobie i tylko o sobie. Rumieniec wstydu występuje nam na twarzy, gdy myślimy o tych ludziach, którzy dla wywyższenia się ponad innych, dla zysków majątkowych zaprzędawali Polskę wrogom, bez zająknięcia, z uśmiechem na ustach i popędzali zbrodnię, która — co jest bodaj najgorsze — wcale nie uchodziła w ich oczach za zbrodnię. Jak drogo zapłacili potem ich potomkowie za grzechy ojców: tysiącami mogiłami, rozrzuconymi po szerokim świecie, niewolą w kopalniach Nerczyńska, w kazamatkach Szpilbergu i Szpandawy, hen, na dalekich, bezkresnych równinach Nowego Świata, gdzie tułali się jako bezdomni emigranci. **Wypowiadali się Polacy ze swego śmiertelnego grzechu przeciwko narodowi przez lat 150: dziś, tak sądzić należy, znajdują się w stanie łaski Bożej, której nie wolno im jednak stracić.**

SWIATŁA I CIENIE

Gdy przeglądamy bezstronnie, kartę za kartą, dzieje ostatniej wojny, gdy porównujemy nasz naród z innymi, do-

chodzimy, po dłuższym badaniu, do stwierdzeń nieraz nieoczekiwanych. Widzimy, że **naród nasz — zawsze, również w ostatnich czasach, odznaczał się licznymi cechami, leżącymi na dwóch przeciwległych biegunach.** Odwaga, wierność ideałom, bohaterstwo, zapał, graniczący nieraz z zapamiętaniem, dobroć i uczuciowość, walczą o pierwszeństwo przed pychą, krnąbrnością, lekkomyślnością, niesumiennością. Dzieje nasze to dziwna mieszanina rzeczy wielkich i płytkich, wzlotów, godnych aniołów i nikczemnych upadków. Gdy jednak porównujemy siebie z innymi narodami, zwłaszcza zachodniej Europy, **porównanie to wypadła pocieszająco: jesteśmy narodem o wielkich zapasach sił, o wielkiej żywotności, o znacznej inteligencji, wiodącym do celu uporze.** „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!” — śpiewał Jan Kochanowski w czasie, kiedy Polska znajdowała się w złotym swym okresie, kiedy granice Jej sięgały dwóch mórz: Bałtyckiego i Czarnego, kiedy Kraków był jedną z najwspanialszych stolic Europy, a ościenne państwa zabiegały o naszą przyjaźń. Istotnie, Bóg obdarzył nas wielkimi zaletami, ale — jak to się czyni zwykle z podarunkami — pozostawił nam wolną wolę w rozporządzeniu tym bogactwem.

Naród, który postradał, tak, jak my, w czasie ostatniej wojny przeszło pięć milionów ludzi, który patrzył na ruiny swych miast i wsi, który jęczał w oozach koncentracyjnych, po więzieniach, tropiony, jak dziki zwierzę, a który mimo to zebrał swe siły, wystawił dzielną armię, co poprzez góry i morza, walczyła z odwiecznym wrogiem teutońskim, i który po wojnie tak wspaniale czyni postępy w odbudowie swego kraju, taki naród, istotnie, nie może zginać, o ile tylko będzie umiał korzystać ze swych zalet mądrze i rozsądnie. Jakżeż ubogo przedstawia się na tym tle historia innych narodów, które nie doznały nawet setnej części naszych krzywd, a mimo to, rozdarłe wewnętrznie, myślą tylko o bogactwie materialnym, nie mogąc się wznieść na wyżyny patriotyzmu i poświęcenia dla wspólnej sprawy! Nieraz, kiedy słyszę ubolewania ludzi, skarżących się, że podróżowało wino czy teatr, chciałbym im powiedzieć, że my przez lata całe nie widzieliśmy w Polsce normalnego chleba, że żywiłymi

się w miastach ziemniakami i kapustą, że na rogu każdej prawie ulicy czatował na nas obóz koncentracyjny lub przymusowe roboty w Niemczech, a mimo to wszystko, żyjemy i jesteśmy zdrowi... Nie każdego jednak stać na to, aby przeżyć takie katusze i mieć nadzieję na lepsze jutro: **trzeba być na to mocnym, bardzo mocnym, a tej zalety nie poskąpiła nam natura.**

BILANS

Zestawiając nasz bilans narodowy, unikajmy schlebiana sobie samym: bilans „fryzowany”, kryjący nieścisłości, a nawet oszustwa, jest rzeczą groźną dla nas samych.

Bądźmy tedy dla siebie surowi; tylko w ten sposób dojdziemy do rozeznania swych dobrych i złych stron. Zdaje mi się, że jesteśmy podobni do drogocennego diamentu, pełnego nieujawnionych jeszcze błysków i uroków, czekającego na oszlifowanie. Szlif ten dała nam po części wojna i nasze z nią związane męki oraz tragedię. **Nie poprzestawajmy jednak na roli bohatera — cierpiętnika.** Nie mianujmy się bezkrytycznie „Chrystusem narodów”, jakim, wedle romantycznej filozofii połowy XIX wieku, jest nasze społeczeństwo. Poświęcenia nasze niech nie będą dla nas tytułem do chwały, lecz niech nas hartują na przyszłość. Niechaj nas nie ponosi osobista duma, czy nawet pycha, tak w nas zakorzeniona, pycha, która jest przedpokojem zbrodni, lecz, przeciwnie, niechaj nas wzmacnia pokorna cierpliwość, która przetrwa każdą burzę i doczeka się jutrenki lepszych czasów.

Narody, jak ludzie, przechodzą przez poszczególne okresy wieku: są **narodzidzieci i narody dojrzałe.** My jesteśmy jeszcze narodem młodym, silnym, krzepkim, pełnym entuzjazmu, którego brak narodom dojrzałym. Ale — jak to bywa w młodości — brak nam zastanowienia, rozważli: gotowi jesteśmy na wszystko, bylebyśmy w tym przedsięwzięciu zadowolili wrodzone upodobania. A tymczasem, jak mówi przysłowie, „Sztuką Niemców tłućka!” Musimy dążyć do równoważenia zalet, płynących z wewnętrznych wzruszeń z rozwagą. Wówczas siły nasze nie użyją się bezcelowo. A nade wszystko nie zatracamy łączności z narodem. Zawsze i wszędzie pamiętajmy, że stanowimy jego część.

Adrian Chaliński

(Ciąg dalszy)

(45)

Sadok udał się natychmiast na plebanie. Zastał prałata w łóżku. Staruszek przywitał go smutnym uśmiechem i prosił, by mu podać z biurka list, ozdobiony lakową pieczęcią. Lakowa pieczęć — list od stryja.

— Niewesołe mam dla ciebie wieści — zaczął prałat, wyjmując pismo z koperty. — Donosi mi twój stryj o ciężkiej chorobie twego ojca. Po grypie wdała się jakaś komplikacja i grozi zapalenie płuc. Uważa, że powinienes powrócić do domu. I ja tak samo myślę.

Sadok stał przy łóżku, z głową opuszczoną, z rękami, ukrytymi w głębi rękawów. Prałat wpatrywał się w jego twarz, dziwiąc się, że nie dostrzega na niej nawet mgiełki wzruszenia. Widocznie nie docenił powagi sytuacji. Dodał więc możliwie najłagodniejszym tonem:

— Nie akrywam, że stryj pisze mi o bardzo złym stanie twego ojca i sądzi, że dni jego są policzone.

Sadok nie drgnął nawet. Milczał, jakby go to nie dotyczyło.

Prałat opadł na poduszki i, marszcząc brwi, wpatrywał się w sufit. Po dłuższej chwili głosem tkljwym począł się zwierzać:

— Swojego ojca pochowałem przed pół wiekiem. Umierał szczęśliwie. Dziękowałem dzieciom za to, że wspierają go modlitwami w godzinie konania. Mówił o swoim ojcu i na każdego z nas zdawał rodzinną spuściznę... Pamiętam każde słowo... Obecność przy śmierci ojca to wielka nauka i wielka łaska życia.

— Kiedy mam jechać, Ojciec duchowny? — spytał Sadok bezbarwnie.

Prałat wsparł się na łokciach i zmierzwił go oburzonym wzrokiem.

— Kiedy masz jechać? Mnie pytasz? Opamiętaj się, Sadoku! Czyś nie zrozu-



miał, co ci powiedziałem? Ojciec twój umiera!

Sadok sklonił głowę, nie wiadomo w jakim znaczeniu.

— Pieniądzy może nie masz?

— Nie mam.

— To powiedz po ludzku. Idź do Zakrzewskiego, niech ci wypłaci z mojej kasy. Powie ci, kiedy odchodzi najbliższy pociąg. Zaraz! — gorączkował się staruszek.

— Dziękuję Ojcu za wszystko! Uczynię, co trzeba — mówił Sadok wychodząc, a zgorzchny prałat mruzczał za nim:

— Co trzeba! Co trzeba? Pomyłony chłopak! „Trzeba” — to do wroga, a nie do rodzonoego ojca!

Po trzech tygodniach pobytu w stolicy wędrował Sadok z powrotem do Bosucina. Wracał — nie ten sam człowiek. Zewnętrznie nic się nie zmieniło. Bożemu człowiekowi udzielano noclegu w przydrożnych wsiach, starzy z szacunkiem wypytywali go o sprawy niezwykłe, dzieci garnęły się do łagodnego „brodacza”. Skąd mógł kto wiedzieć, w czym się odmienił, i tak niezwykłym i nie-

rozumiałym będąc dla ludzi normalnych. Odmienił się w sobie przecież, niewidocznie dla oka, a najważniej. Nowa świadomość opierała się na pewności, że miał prawdziwego ojca. To było aż tak ważne! Ostatni szept konającego, stwierdzający, że matka skłamała, by syna dla siebie ratować, by kłamliwą tajemnicą stworzyć mu przeszkodę do święceń kapłańskich, godzina przytomności przy łóżku męczącego się w agonii ojca i pierwsze lzy Sadoka, synowskie lzy — to było aż tak ważne!

Matka nie przyznała się do winy. Nie zdobyła się na skruchę nawet wobec majestatu śmierci tego, któremu uwalczono jej kłamstwo. Dlatego Sadok opuścił matkę. Po zsypaniu na wiekło ojcowskiej trumny garstki ziemi — bez pożegnania odszedł z cmentarza. Odchodząc, oczy miał pełne łez radości i wdzięczności do ojca. Gdy szedł, rachbę dni tracąc, szczęście go nie opuszczało. Przez mózg przewalały się myśli niezwykle, ciało szarpał trud doświadczeń podróży, układały się nowe pojęcia, na szczęśliwym odczuciu synostwa oparte.

Więc to było aż tak ważne! Więc do-

tychczasowa abnegacja, nieprzypisywanie znaczenia wzorom i obyczajom życia było — obłudą... Fakt, że jest dzieckiem ślubnym, że urodził się jako jednostka, wypunktowana w ciągłości związków sakramentalnych, nie na marginesie, nie jako przypadkowy płód grzesznej żądzy, fakt ten przebudował zupełnie fundamenty świadomości Sadoka. Inaczej pojął własne życie. Przeraził się zrozumieniem, jak straszne skutki pociągnęło za sobą jedno kłamstwo, tajemniczym szepem wypowiedziane przez matkę w chwili złego natchnienia. Nie tylko odrzuciła tym syna od siebie, straciła go mimo woli, wytrąciła go z powołania, ale i ojca pozbyła syna. Ile się ten człowiek nacierpiał, nieświadom prawdy, a pewny, że syn jednak ich nienawidzi! Brzmiały w uszach Sadoka słowa, szepcane w agonii: „Przebacz matce!.. Ona z miłości skłamała... byłeś jej jedynym... Byłeś owocem naszej nocy posłubnej... Po urodzeniu twym przechodziła ciężką operację i nie mogła mieć już dzieci... Dlatego tak drżała o ciebie...”

Sadok przebaczył; tak sobie powiedział, że przebacza, ale odszedł od matki, która nie zdobyła się na żdźbło pokory i przyznania. Cóż go z nią mogło łączyć?

Miał Sadok czas na rozmyślanie. Siódmego dnia wędrowki zaczęli go w lesie dwaj nieznajomi i w dość brutalny sposób odebrali mu palto, kapelusze i dokumenty. Nie protestował, widząc, że zależy im gwałtownie na jego nędznym przyodziewku. Proponował im, by wzięli i nowe kamazki, ale wzgardzili nim. W najbliższej wsi, do której skierował się na nocleg, dowiedział się, że tamci dwaj dokonali napadu na młynarza. Wymordowali całą rodzinę: dwoje starych, parobka i dziecko, a zrabowali: jeden dziesięciodolarowy banknot.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zmartwychwstanie w literaturze polskiej

ZMARTWYCHWSTANIE Jezusa Chrystusa jest, poza swym religijnym charakterem, z literackiego punktu widzenia najpełniejszym i najpiękniejszym urzeczywistnieniem odwiecznych ludzkich pragnień odrodzenia się i nieśmiertelności, pragnień, które w rozmaitych formach przejawiały się w wielu religiach pogańskich, a przede wszystkim w religii żydowskiej. Zmartwychwstanie Chrystusa jest przede wszystkim ostatecznym uwieńczeniem tego nurtu oczekiwania, który nadzieję swego spełnienia mógł widzieć w rok rocznie zamierającym i rok rocznie odradzającym się królestwie przyrody. Dlatego też zawiera się w tym największym święcie Kościoła potęga, piękno i harmonia zupełnie odrębnego i wyjątkowego gatunku.

Nic więc dziwnego, że obraz Zmartwychwstającego Zbawiciela posiadać musiał nadzwyczajną siłę i urok w oczach naszych wielkich poetów w dobie niewoli, tym więcej, że wszyscy oni byli najgłębiej przepojeni uczuciami religijnymi. W chwili, gdy naród dogorywał pod ciosami siepaczy, oni nie mogli uwierzyć, by jego męka była bezpłodna, a zgon wieczny. Ich udęczone dusze szukały przedłużenia życia w najgłębszych mroczkach współczesnej rzeczywistości. I im więcej nękała ich boleść z powodu cierpień narodu, tym silniej narzucało im się podobieństwo między jego losami a losami Chrystusa. Odnajdywali w tym podobieństwie nadzieję, wiarę i pocieszenie. Gruntowało się też w nich dzięki niemu przeświadczenie o wielkiej misji, jaką Bóg powierzył Polsce, a którą miała ona okupić ofiarą wolności, by zostać oczyszczoną z przypadłości ziemskich i należycie wypełnić swą misję.

IDEA WORONICZA

Pierwszym brząskiem wiary w zmartwychwstanie Polski był poemat „Zjawienie Emilki“ biskupa Jana Pawła Woronicza. Pozostając pod większym urokiem poety rzymskiego, Wergiliusza, aniżeli biblij, Woronicz dostrzegał tożsamość losów Polski i Troi, której bohaterowi, Eneaszowi, Kamejska Sybilla zapowiedziała w krainie cieniów zmartwychwstanie jego ojczyzny w państwie rzymskim. Bardziej bezpośrednio i śmiało podkreślał poeta podobieństwo losów legendarnej Troi i Polski w swej „Świątyni Sybilli“ z r. 1801. Sybilla na pytanie poety, jaka będzie przyszłość narodu polskiego, odpowiedziała pocieszająco. Powiedziała mianowicie, że dziejami narodów kieruje sam Bóg:

„Skoro więc z nim się razem
przymierzem złączyć,
I na wskreszenie waszej sławy
zasłużycie.
Nie zagrzebie waszego rodu ta
mogila,
Troja na to upadła, aby Rzym
zrodziła“.

MYŚL MICKIEWICZA

Tego rodzaju wizje i przepowiednie poetyckie nabrały większej jeszcze siły po klęsce Powstania Listopadowego. Idea Woronicza przybrała charakter zdecydowanie mistyczny. Coraz więcej mówiono i pisano o posłannictwie Chrystusowym Polski, o królestwie Bożym, które wyjść musi z łona narodu, mającego przeszłość czystą i wzniosłą, o Polsce, jako Mesjaszu narodów. Myśli te rodziły się nawet w głowach spokojnych i trzeźwych, jak np. Kazimierza Brodzińskiego, autora sielankowego poematu „Wiesław“. Ale potężnymi wizjami stały się one dopiero w „Dziadach“ Mickiewiczowskich.

Zniknęły wszelkie niedopowiedzenia, zniknął aparat pogańskich

porównań Woronicza. Idea zmartwychwstania Polski przyobiekła się w kształty biblijne, a zestawienie żywota Chrystusa z dziejami narodu polskiego stało się już nie porównaniem poetyckim, ale nawskroś religijnym powiązaniem wydarzeń. Tragedia Golgoty powtórzyła się: tym razem ofiarą jej stał się nie „Syn Człowieczy“, ale naród, będący jak każdy naród żywą częścią Boga, wszakże wybrany przezeń do szczególnych porużeń.

Scena V tego wspaniałego poematu, zawierająca „Widzenie ks. Piotra“, rozciąga przed nami obraz wszystkich szczegółów i wydarzeń tych do złudzenia do siebie podobnych tragedii. Jest tam mowa o Herodzie, w którego ręce wydana została „cała Polska młoda“. Jest scena sądu nad narodem polskim, ukształtowana na podobieństwo opowieści Ewangelistów o sędzie nad Chrystusem:

„Widzę ten młoch — tyrany,
Zbójce biegą — porwali — mój
Naród związany.

Cała Europa wlecze, nad nim się
urąga :

„Na trybunał! — Tam zgraja nie-
winnego wciąga.

Na trybunale gębi, bez serc, bez
rąk : sędzie — to jego sędzie!

Krzyczą : Gal, Gal sędzić będzie.
Gal w nim winy nie znalazł i u-
mywa ręce,

A króle krzyczą : potęp i wydaj
go męce;

Krew jego spadnie na nas i na
syny nasze;

Krzyżuj syna Maryi, wypuść Ba-
rabasze:

Ukrzyżuj, — on cesarza koronę
znieważa.

Ukrzyżuj, — powiemy, żeś ty
wróg cesarza.

Gal wydał — już porwali — już
niewinne skronie.

Zakrwawione, w szyderskiej,
cierniowej koronie,

Podnieśli przed świat cały; — i
ludy się zbiegły —
Gal krzyczy: „Oto naród wolny,
niepodległy!“

Jest i męka narodu, przedstawiona na wzór Męki Pańskiej z dźwiganiami krzyża, pojeniem octem i żółcią, z zapłakaną u nóg matką wolnością, z przebicciem przez żołdaka boku włócznią i ze zgonem.

Teraz następuje punkt szczytowy: proroczy obraz zmartwychwstania, również wzorowany na Zmartwychwstaniu i Przemienieniu Chrystusa:

„Ku niebu on, ku niebu, ku niebu
ulata!

I od stóp jego wionęła
Biała, jak śnieg, szata —

Spadła, — szeroko — cały świat
się w nią obwinął

Mój kochanek na niebie, sprzed
oczu nie zginął,

Jako trzy słońca błyszczą jego
trzy żrenice,

I ludowi pokazuje przebitą pra-
wicę...“

U KRASIŃSKIEGO

Trudno było, aby po takim napięciu i natężeniu, które wydało „Widzenie ks. Piotra“, motyw zmartwychwstania Polski mógł przyjąć w innych poetów wyraz o równej sile i głębokości. Jedynie tylko Zygmunt Krasiński w swoim „Przedświecie“ z roku 1842 potrafił ten motyw opracować odrębnie i oryginalnie. Przejęty filozofią Augusta Cieszkowskiego, rolę Polski pojmował w szerszym bodaj jeszcze znaczeniu, niż Mickiewicz. Według niego Polska, podejmując Chrystusową ofiarę, objawi nową wiarę całemu światu i wszystkim narodom. „W przyszłej epoce świat ujrzy zjawę Polski z krwawym piętnem na rękach, z twarzą, przemieniającą boskością człowieczeństwa wśród reszty ludzkości. Wtedy to nastanie dzień nowy, dzień prawdy, dzień równości i braterstwa“.

Wiesław TRZEBIŃSKI

PORADNIK ŚWIĄTECZNY

Jak się zachowywać przy stole...

Zamilkły armaty; udęczone ludzkość wolno wraca do pokojowego życia. W ślad za tym daje się zauważyć powrót do form towarzyskich. Zanim zostanie wydany nowy podręcznik „savoir vivre“u“, proszę o przyjęcie tych parę rad, pouczających o tym, jak się zachowywać przy stole.

NÓZ, WIDELEC I ŁYŻKA

Potrąb nie bierz samymi rękami, ale używaj do tego widelca, lub łyżki.

Jedząc nożem i widelcem, nie wkładać ich zbyt daleko w usta, a by się nie zadraskać. Gdyby jednak to nastąpiło, zaraz wypij kieliszek wódki co cię uchroni od zakażenia.

Również nie należy dłużyć widelcem lub nożem w zębach z obawy skażenia. Trzeba to zręcznie uczynić paznokciem.

Nóż, widelec i łyżka nazywają się w języku wykwintrym „sztućce“. Pamiętaj, że nie należy sztućców chować do kieszeni, choćby nawet były srebrne. W dzisiejszych czasach napewno nie wezmą tego za żart i zaprowadzą cię na policję. Jeśli jednak nie możesz się już od tego powstrzymać, nie chowaj nigdy widelca w kieszeni, bo możesz się skałeczyć.

Nie baw się nożem i widelcem i nie wywijaj nimi w powietrzu, bo jeszcze trafisz sąsiada w oko, a ten wyjmie majchra z kieszeni i pokraje cię, jak cynaderkę.

ZUPA

Zupę należy jeść tylko, i wyłącznie łyżką. Jeśli łyżek nie ma, bo je goście pokradli, należy, jak niektóre plemiona polinezyjskie, czy w niektórych stołówkach, pić prosto z miski. Nigdy i w żadnym wypadku nie należy jednak zupy jeść rękami. Co najwyżej można nimi wylawiać kartofle.

Nie należy zupy jeść zbyt głośno, bo to może zagłuszyć konwersację przy stole.

Staraj się zawsze jeść wszystką zupę, nie wylewaj resztek zupy z

talerza na łyżkę, tym bardziej nie wylizuj językiem z talerza

Nie mów dowcipów, dobierając rym do tego słowa. W dobrym towarzystwie to nie uchodzi

MIĘSO

Jest zasada, że mięso siekane (kotlet, klops), je się widelcem trzymanym w prawym ręku, sznycel zaś, lub pieczeń nożem i widelcem, przy czym widelec trzyma się w lewej ręce, a nóż — w prawej. Jest to sprawa tak dalece skomplikowana, że „bez wódki nie rozbierzesz“. Dlatego też do mię-

sa pije się wódkę, a wtedy już napewno dasz sobie z tym wszystkim radę.

Kiedy gospodyni postawi na stole półmisek z kotletami, lub pokrajaną pieczeń, rzuć się na nią (t. j. na pieczeń, nie gospodynię) czym prędzej, by cię nikt nie ubiegł.

Jeść należy jak najprędzej, aby ewentualnie wziąć jeszcze drugi kawałek, ale uważaj, aby się nie udławić, bo to przerwie wyścig. Przy tym wszyscy musieliby przerwać jedzenie, aby cię walić w plecy, obiad by wystygł, a oni, wściekli, walili by cię z całej siły.

Jeśli by się jednak zdarzyło, że kawałek mięsa spadł ci pod stół, nie należy walczyć z psem gospodarza, przycisnąwszy mięso obcasem, a potem odpędziwszy psa, ostentacyjnie kłaść na talerz z powrotem, ale musisz to przeboleć i, bez zwrócenia uwagi, odkopnąć od siebie nogą, aby po jedzeniu znaleziono je przy kim innym.

RAKI

Jeść raki stanowczo odradzam. Zbyt jesteśmy wycieńczeni po wojnie, aby oddawać się tak męczącemu i mało produktywnemu zajęciu. I żeby to było rzeczywiście „coś do jedzenia“. Ten sam karaluch z wąsami, tylko, że większy i ugotowany na czerwono.

SZPARAGI

To zasadzka. Właściwie nie wiadomo, jak jeść. W jednym podręczniku „savoir vivre“u“ piszą, że

Dokończenie na str. 12-tej

POLSKIE CIASTA W DAWNYCH CZASACH

BABA ŁOKCIOWA, WIELKANOCNA :

Półtora litra żółtek bić w bójce godzinę; wsypać 4 filiżanki suchej mąki, 2 filiżanki cukru, 2 filiżanki gęstych drożdży (12 deka suchych), bić znowu godzinę, wlać do formy i postawić na letnim piecu, aby podeszło na dwa palce niżej formy. Skoro się podniesie, wstawić do gorącego pieca na trzy kwadransy ostrożnie, aby nie strząść. Forma powinna być tak wysoka, jak arkusz papieru. Piec w górze wygasić i przykryć babkę cienkim papierem; wyjmować z pieca ostrożnie i z rondlem położyć na poduszce, póki zupełnie nie wystygnie i potem jeszcze ostrożnie wyjmować, gdyż ciasto jest lekkie i delikatne.

Robić tę babkę, również, jak inne lekkie i delikatne, w ciepłym pokoju, a najlepiej w piekarni, przy temperaturze 20 lub 25 stopni R.

BABKA CODZIENNA, NIEKOSZTOWNA :

3 szklanki (jedna kwarta) mleka, 2

litry i 1 szklanka (3 kwarty) mąki, 10 deka drożdży, 7 jaj, i półtora szklanki cukru, wanilii, 1 szklanka masła, soli.

Wziąć 3 szklanki gorącego mleka i wlać do misy, gdy przestygnie z 2 i ćwierć litra odmierzonej suchej mąki wsypać połowę i wlać 10 deka drożdży, rozmieszać to wszystko i postawić w ciepłym miejscu; gdy podejdziesz, wlać 7 jaj, rozbitych do białości z półtora szklanką cukru i wsypać jakiegokolwiek zapachu ciastowego, rozmieszać to i wlać szklankę masła letniego, wsypać resztę mąki i mocno wybijać. Gdy ciasto będzie dobrze wyrobione, postawić w ciepłym miejscu i już czekać dobrego podejścia; później wlać ciasto do formy, do wysmarowanego i wysypanego sucharkiem rondla i dać jeszcze podejść, poczym wstawić na piec kwadransów do pieca na babę; a gdy drzewo suche, podpaść go wtenczas, kiedy się ciasto zlewa do formy.

Słowem, jak u pani matki!

(wielu skończyło przed kursem zaledwie 6 klas szkoły powszechnej).

Ci, którzy skończyli rok wstępny, zamiast dojść do matury, mają pierwszeństwo. Dlatego też w podaniach maturzystów spotkać można jedynie słabe, niesmiałe napomknięcie o jej posiadaniu. Synowie rodziców, w których rodowadach trzebaby daleko szukać pradziada chłopca, czy robotnika, nie mogą już naciągnąć podania do powyższego schematu. Wspominają więc o zasługach rodziców przy pracy, o ewentualnie wykonanych normach, o przynależności partyjnej rodziców.

Przejdźmy do załączników:

„Ob. X. jest członkiem naszej partii“ — PPR.

„Ob. Y jest jednolitofrontowcem“ — Komitet Porozumiewawczy Partii Robotniczej.

„Ob. Z zbiera na budowę gmachu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej“ — ZMP.

Pomijam w tych rozważaniach jednostki, które ze wszystkich przedmiotów, z „zagadnieniami życia współczesnego“ (polityką) włącznie, otrzymały bardzo dobre, lub też niedostateczne stopnie. Ciekawe są jednak takie wyniki:

Student A: Przedmioty naukowe wszystkie „bardzo dobrze“. Zagadnienia życia współczesnego: „niedostateczny“. NIE PRZYJĘTY

Student B: Przedmioty naukowe wszystkie „bardzo dobrze“. Zagadnienia życia współczesnego: „dostateczny“. NIE PRZYJĘTY.

Student C: Przedmioty naukowe 2/3; „niedostatecznie“. Zagadnienia życia współczesnego: „bardzo dobry“. PRZYJĘTY.

Te wyniki podpisała ta sama Komisja! Ona jedynie decyduje o przyjęciu. Profesorowie poprawiają tylko prace z punktu widzenia naukowego. Z zagadnień życia współczesnego egzaminuje profesor partyjny, a wszyscy członkowie komisji mają prawo dorzucić pytanie. Obok starego profesora siedzą młodzi, 20-letni ludzie, którzy decydują o tym, kto będzie przyjęty.

CIAŁO PEDAGOGICZNE...

Personel naukowy (asystenci) wywodzi się przeważnie ze starych przedwojennych akademików i, podobnie jak „gros“ profesorów, pozostał bezpartyjny. Ostatnio jednak podwyżka pensji i stworzenie etatów, zapewnionych przez młody, studiujący jeszcze narybek partyjny, popsuły nieco dotychczasowy stan. Rektorów, prorektorów i dziekanów na niektórych uczelniach zamianowało już w tym roku Ministerstwo Oświaty, posługując się zasadą przależności partyjnej, uległości wobec reżimu, przy równoczesnym sprytnym wysuwaniu popularnych jednostek bezpartyjnych na wysokie, a mało znaczące stanowiska (szachowane przez osoby zakulisowe). Rektor może być bezpartyjny, ale prorektor kieruje wówczas uczelnią.

...I ORGANIZACJE AKADEMICKIE

Na Uniwersytetach w 1945 r. młodzież była solidarnie zwarta: tworzyła całość. W następnych latach zaczęły się pojawiać w społeczności akademickiej „parszywe owce“ partyjne, od których stracono i które izolowano. Potem przyszedł czas, że liczba „partyjników“ wzrosła. Dziś oni wodzą rej.

Zarządy kół naukowych i „Bratniaków“ są przeważnie mianowane, a nie wybierane. Są one przymusowo wcielone do Federacji Studentów Polskich — Stowarzyszenia w zasadzie bezpartyjnego, lecz kontrolowanego przez stronnictwa. Równocześnie, statuty wszystkie unieważniono. Instrukcje dla kół i „Bratniaków“ przychodzą z centrali. Centrala kół naukowych są rozwiązane. Tworzą one obecnie sekcje Federacji (sekcje historyczne, medyczo farmaceutyczne, polonistyczne, itd.) Przy wyborze władz stowarzyszeń stosuje się sławny „klucz podziału“, w myśl którego 50 proc. miejsc przypada na partyjnych, a 50 proc. na bezpartyjnych. W momencie ustanowienia tej zasady liczba partyjnych w kółach naukowych nie przekraczała 10 — 15 proc. Ponieważ jednak partyjni nie mają czasu na solidną pracę w zarządzie kół, dla zapokojenia malkontentów, powierza się zazwyczaj prezesurę uległemu bezpartyjnikowi. Prezes jest obstawiony dwoma zastępcami, którzy obejmują po połowie agendy kół, podporządkowując sobie po połowie członków zarządu.

Zasadą partyjnych na terenie akademickim, który jest jeszcze dla nich najbardziej niepewny ze wszystkich niepowinnych, jak to słyszałem w wypowiedzi b. Z.W.M.-owca jest „nie zrazić

Walka o młodzież

● Dokończenie ze strony 3-ciej

sobie opinii — przeprowadzać wszystko bez wstrząsów. Lepiej zrezygnować nawet z niektórych posunięć, niż narazić się opinii kolegów“.

Młodzież akademicka była z początku nastawiona bardzo patriotycznie, a nawet bojowo. Liczne zebrania na cześć Mikołajczyka (sądzono jeszcze wtedy, że przyjechał on z oficjalną misją Rządu Polskiego), oraz wiece protestacyjne przeciw znoszeniu autonomii, były najlepszym tego ducha dowodem. Tak było w 1945 roku.

Dziś panuje na tym terenie ospałość polityczna, wynikająca nie tylko ze słusznej ostrożności, ale i z propagandy, która niektóre jednostki „łowi“, a inne „eteryzuje“.

MŁODZIEŻ WOBEC PROPAGANDY

Podejście młodzieży do propagandy jest zgoła inne, niż dorosłych. Młodzieży brak doświadczenia życiowego, krytycznego sądu, dostatecznej ostrożności w postępowaniu z ludźmi przebiegłymi i fałszywymi. Młodzież jest naiwna — szczególnie, gdy chodzi o przyjmowanie czysto teoretycznych — napozór szczytnych — haseł, jest bardzo plastyczna w rękach demagoga. Brak jej również nieraz dostatecznego wykształcenia, potrzebnego dla odparcia ataków propagandzisty.

Dalej — młodzież posiada cechę, której są do pewnego stopnia pozbawieni starsi. Imponują jej dowody siły: silne organizacje, wiece, pochody, defilady, przemowy, obozy. Młodzież pragnie się wyżyć. Stąd część z niej wstępuje do szeregów różnych organizacji — bez złych zresztą zamiarów — w których wychowuje się na przyszłych komunistów.

Z drugiej strony skrajnie patriotyczna młodzież widzi potęgę organizacyjną komunizmu na tle niedołęstwa demokracji. (Sądy te ustalają wiadomości o strajkach politycznych i rozruchach komunistycznych w demokracjach zachodnich oraz brak interwencji w naszych sprawach).

Młodzieży imponuje też bardzo, że może mieć własne poglądy, inne, niż rodzice, że może wygłaszać przemówienia, że może „rządzić Krajem“ (są nawet posłowie młodzieżowi na sejm).

NIEDOSTATECZNY WPŁYW RODZINY I SZKOŁY

Wszystkie powyższe przytoczone momenty byłyby niegroźne w sensie masowym, gdyby ogół naszej młodzieży miał silne zasady patriotyczne i religijne przynajmniej w takim stopniu, w jakim miał je przed wojną. Wtedy by wszelkie akcje demagogiczne - propagandowe mogły być z powodzeniem odparte. Niestety, w okresie wojny wpływ rodziny i szkoły był znikomy. Ci zaś, którzy należeli do aktywności patriotycznej, po latach niepowodzeń są skłonni wpadać powoli w oportunizm. W pogoni za środkami bytowania, osłabia się ostrze zasad, tak niewygodnych w dzisiejszym zmaterializowanym świecie. Komuniści wiedzą o tym dobrze. Rodzina nie spełnia obecnie dostatecznie swych obowiązków, ze względu na brak czasu i przeciążenie pracą. Dziecko przebywało nieraz podczas wojny w Niemczech.

O MOWIE POLSKIEJ

● Dokończenie ze strony 5-tej

wszystko, co nasza myśl może objąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić „jako wzniosłe i jako najpiękniejsze w świecie“.

Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nic dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby, a doskonałości, nikt już nie potrafi jej przysporzyć.

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił:

„Lećcie u zorzy prosie purpury,
Perłę u rosy, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić —
To tęczę wziąć na wrzeczona
I wić, i wić, i wić“.

Tak jest! Uczynił to Juliusz Słowacki. On nabrał pełnymi garściami perłę, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających diamentów i osypał nimi tę

Wychowywała je za młodu fabryka, a nie dom. Dziś organizacje, ze „służbą Polsce“ na czele, zabierają do reszty dziecko rodzinie. Pamiętajmy, że dwa miliony członków partii wychowuje w swych ogniskach 4 miliony dzieci na gorliwszych od siebie „patriotów“. Wśród bezpartyjnych mamy, prócz antypartyjnych, także apolitycznych, którym zależy tylko na chlebie codziennym. Ci nie są zdolni do chrześcijańskiego wychowania potomstwa. Nie wychowują dzieci patriotycznie uważając, że w obecnych czasach byłoby to conajmniej niedyplomatyczne.

Szkoła nie działa ani patriotycznie, ani religijnie. Powstają na domiar złego pierwsze szkoły bezwyznaniowe. Nauczyciele są tam dwa razy lepiej płatni. Patriotyzm został zamieniony na kosmopolityzm prosowiecki. Wymaga się od dziecka „patriotyzmu“ w stosunku do zachodu, a równocześnie żąda się wyrzeczenia „nacjonalizmu“ w stosunku do „wielkiego sąsiada i naszego największego przyjaciela: Związku Radzieckiego“. Jeden z czołowych działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego tak ocenił prywatnie obecną sytuację szkolnictwa w Kraju na poziomie podstawowym (szkół powszechnych): „Nauczyciel musi pamiętać o dwóch rzeczach: 1) o niłości idealizmu, który jest uważany za przeżytek niepoważny, nieraz wprost śmieszny w dzisiejszych czasach materializmu dziejowego. Dlatego też nie może obecnie karmić dzieci żadnymi ideałami; 2) byłoby największym przestępstwem wspominać z żalem o utracie ziem wschodnich — ideał „Orlą lwowskich“, stawianych dzieciom za przykład bohaterstwa i poświęcenia się dla Ojczyzny, został wymazany z podręczników i najchętniej wyrzucono by go z dziejów Polski, gdyby to się tylko dało“ (jest nawet karane śpiewanie piosenki „Tyłko we Lwowie“).

NAUCZYCIEL I DZIECKO

Ten sam działacz ZNP, który jest specjalnym inspektorem szkolnym na terenie kilku kuratoriów, tak ocenił wyniki swych obserwacji: „Nauczyciele szkół powszechnych są naogół patriotyczni. Od roku musieli oni już bezwzględnie rozpocząć taktykę obłudy w nauczaniu. Nauczyciel mówi z kłamaniem zapalem to, czego nie czuje. Jak reagują dzieci? Jest dobrym objawem, że trzy ostatnie klasy rozumieją, iż kurs wobec nauczycieli zaostrzył się i że nauczyciele muszą mówić nieszczerze. Niestety, nie rozumieją tego niższe klasy. I z tymi jest kłopot. Przyjmują wszystko szczerze. Jest obawa, że utrwali im się to, co usłyszeli za młodu, że powstanie w nich fałszywy światopogląd. Reszty dopełni „Służba Polsce“, walka o karierę, wojsko. Nauczyciele widzą poważne niebezpieczeństwo grożące, jeżeli by stan ten utrzymał się dłużej, a rodzice nie oddziaływaliby czynnie“. Ocena inspektora wydaje mi się słuszną. Jest ona zgodna z wypowiedziami różnych nauczycieli, z którymi rozmawiałem.

TRZY RODZAJE ORGANIZACYJ

Młodzieżowe organizacje społeczne są albo zabarwione prorządowo, albo zlikwidowane, albo też przejęte odgórnie.

Organizacje prorządowe drążą duszę dziecka.

Do zlikwidowanych zrzeszeń należą sodalicje przy gimnazjach. Nie było żadnego rozporządzenia. Zlikwidowały się „same“. Wszystko robi się „bez wstrząsów“. W gimnazjum odbyła się przed rokiem wizytacja. Zapytano dyrektora: „Jakie organizacje i stowarzyszenia są przy gimnazjum?“ Dyrektor wylicza, nie wspominając przez ostrożność o legalnej sodalicji mariańskiej. Wizytator pyta: „Czy nie ma sodalicji?“ Dyrektor odpowiedział przecząco, ale na drugi dzień dał polecenie rozwiązania tego stowarzyszenia. Podobnych wypadków było wiele. Przed pół rokiem jeden z dyrektorów zdjął obraz Serca Jezusowego z auli gimnazjalnej, bo go koleđy przestrzegli, że teraz nie czas już na święte przedmioty.

Harcerstwo przejęto odgórnie. Mówiono w szeptanej propagandzie, że zostanie ono rozwiązane. Tak się nie stało. Zyskali na tym w opinii komuniści. Zostały te same mundury, sztandary, krzyże. Trzeba wnikliwego umysłu chłopca, czy dziewczynki, ażeby dosłownie zmienić osobowość Komendy i paru punktów regulaminu, przy braku zmiany zewnętrznej szaty harcerskiej.

Młodzież zaczyna zatracać obiektywność sądu i krytyki. Zajęta do ostatnich granic nauką, pracą zawodową i społeczną, nie ma czasu na pogłębienie swej wiedzy ogólnej i nie potrafi nieraz myśleć szeroko i obiektywnie. Horyzonty myślenia kurczą się.

W Kraju, pod wpływami komunistycznymi, kusi się każdego innymi drogami, każdemu proponuje się inne rzeczy i inne hasła. Cel jest jeden. Do jednego przemawia się przez kosmopolityzm, do drugiego przez pacyfizm, do trzeciego przez demokratyzm, do czwartego przez antyniemieckość. Jednostka raz uchwycona, bywa potem wykształcana „wszechstronnie“ i eksploatowana we wszystkich kierunkach. Wychowuje się ją na „pełnowartościowego“ komunistę.

TRAGEDIA MŁODEGO POKOLENIA

Kończąc te rozważania, wspomnę jeszcze o powodach materialnych, skłaniających wielu do sprzedania swych dusz — zupełnie podświadomie. Iluż to młodych ludzi wypowiada się w ten sposób:

„Czemu nie wstąpić do partii? Lepiej, że ja otrzymam stypendium, pokój przydziałowy, żywność, ubranie, posadę, niż prawdziwy komunista. Wstępuje się więc do partii z myślą niemal wykonania jakiegoś dobrego uczynku. Przelatuje się głos sumienia, unika opinii kolegów bezpartyjnych. Zaczyna się postępować w myśl zasady, że cel uświęca środki: walczy się z materializmem przez materializm. Z początku nie nosi się znaczka partyjnego. Spotykają za to wymówki. Bierze strach. Przypina się potem mały znaczek, otrząskuje się już z ironicznym spojrzeniem kolegów. Nadchodzi 1 maj. Pod rygiem organizacyjnym należy wystąpić w czerwonym krawacie i w partyjnej koszuli. Wreszcie zabiera się głos w dyskusjach politycznych i zaczyna się werbować nowych członków, gdyż „jedynie uratowanie inteligencji od zagłady dokona się przez wstąpienie do partii“. Na widok rosnących szeregów partyjnych imieniu zagłusza się, a obawa przed odpowiedzialnością za zdradę maleje w miarę, jak jest rozkładana na coraz to większą liczbę członków społeczności. Przychodzi okres, gdy zaczyna się pogarda do kolegów bezpartyjnych jako pozbawionych rzekomo inicjatywy, do osób bez przyszłości. Począwszy, ale niezyciowych. Później atakuje się ich, zarzucając im „antypaństwową działalność“.

Inaczej rzecz wygląda u dorosłych. Znam wielu partyjnych na wysokich stanowiskach, którzy w prywatnej rozmowie kpią z reżimu, przygotowując sobie alibi na wypadek przewrotu. Młodzież ma inny charakter: nie umie prowadzić podwójnej gry.

Obawiam się, że całość tego sprawozdania wywrze bolesne wrażenie na Czytelnikach. Dróg, którymi porwa się dusze do wrogiego obozu, jest bardzo wiele. W tej chwili jeszcze większość młodych jest bezpartyjna, a jeżeli nawet drzemie, to obudzi się na sygnał złotego rogu wolności...

Niestety — na odcinku młodzieżowym czas nie pracuje dla nas. O tym musimy pamiętać, jeśli chcemy spojrzeć bezstronnie i bez złudzeń na obecne położenie społeczeństwa w Kraju.

Na to położenie chciałbym w szczególności zwrócić uwagę pokoleniu jutra, przebywającemu na obczyźnie.

Henryk SIENKIEWICZ

WE FRANCJI

REZUREKCJA

w Kościele Polskim w Paryżu

W sobotę, dnia 16 kwietnia, o godz. 21. 17 kwietnia uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Msza św. o godz. 6.30, 7.30 i 10. Sumę o godz. 11 odprawi ks. kan. Walczewski. Kazanie wygłosi ks. kanonik Kwaśny, Rektor P.M.K.

ZJAZD WALNY ZWIĄZKU KSMP m.

27 marca odbył się w Lezans doroczny Zjazd Walny KSMP m. Zbrani Walne, na które przybyli delegaci z wszystkich stron Francji, poprzedziła Msza św., odprawiona na intencję Zjazdu, w kościele polskim przez ks. dyrektora Stolaraka. Punktualnie o godz. 10.00 druh prezes **Matuzak** zagał zjazd na sali Cafe Famillia, witając zebranych delegatów i gości. Po przeczytaniu i przyjęciu programu obrad, brat **Szymański z La Ferte** wygłosił referat na temat apostołstwa w naszych czasach, wysłuchany przez wszystkich z tym większym zainteresowaniem, że prelegent przed swoim wstąpieniem do zakonu brał czynny udział w pracach KSMP.

Po referacie przemówił przybyły z Paryża Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ks. Kanonik Kwaśny, omawiając ciekawie i wyczerpująco zadania KSMP na tle naszych czasów. Po nim zabierali kolejno głos p. **Ambroży**, w imieniu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, p. **Szczepaniak**, prezes polskich sekcji przy C.F.T.C., p. **Szymańska**, prezeska związku KSMP z. p. **Szybowski**, w imieniu „Narodowca”. W późniejszych godzinach przybył jeszcze ks. **Plutowski**, sekretarz generalny PZK i złożył serdeczne życzenia zebranym delegatom. Życzenia nadesłali jeszcze ks. **Kasubowski**, redaktor naczelny „Polski Wiernej”, druhowie i druhny ze Wschodniej Francji, zebrani w Merlebach oraz ks. prob. **Przybysz**.

Na wysłuchaniu sprawozdań członków ustępującego zarządu zakończyła się przed południową sesją.

Po obiedzie przewodniczenie objął wybrany jednogłośnie p. **Kudlikowski**, referent oświatowy PZK. W przeprowadzonych po dyskusji nad sprawozdaniami wyborach wyłonili się nowy zarząd w następującym składzie:

Prezes — **Szambelańczyk Bolesław z Divion**;

I-szy Wiceprezes — **Czarnowski Józef z Roubaix**;

II-gi Wiceprezes — **Jędrasz Bronisław z Gautherets**;

Sekretarz — **Baranowski Franciszek z Noeux-les-Mines**;

Z-pca sekretarza — **Hoffman Stanisław z Calonne - Ricouart**;

Skarbnik — **Hudziak Stanisław z Oignies**;

Z-pca skarbnika — **Borowiecki Czesław z Barlin**;

Komendant — **Tubacki Józef z Barlin**;

Z-pca komendanta — **Nowak Franciszek z Mazingarbe**;

Komisja rewizyjna — **Szuwarski Marian z Calonne - Ricouart**, **Dzięcioł Leon z Sallaumines**, **Parczyński Jan z Mericourt - Corons**.

Nastąpiło potem omówienie bieżących spraw organizacyjnych w ściśle zamkniętym gronie delegatów, którzy wieczorem rozjechali się do swoich stowarzyszeń w przekonaniu, że KSMP rozwija się i, mimo usilnych ataków z zewnątrz, jest dzisiaj najsilniejszą organizacją młodzieży polskiej we Francji. K.

NABOŻENSTWO POLSKIE W MONTLUCON

W niedzielę Wielkanocną, dnia 17 kwietnia 1949 r., o godz. 10.30, w kaplicy św. Teresy u O. O. Franciszkanów na Les Mairs, Montlucon (Allier), odbędzie się nabożeństwo polskie. Można Spowiedzi św. już od Wielkiego czwartku, 14 kwietnia.

NABOŻENSTWO POLSKIE W SEUILLET par ST. GERMAIN des FOSSES (Allier)

We wtorek, dnia 19 kwietnia 1949, o godzinie 9-tej, odbędzie się w kościele Seuillet nabożeństwo dla Polaków. Można Spowiedzi św. już od godz. 7-mej z rana.

NABOŻENSTWO POLSKIE W BRIVE (Correze)

W niedzielę Przewodnią, dnia 24 kwietnia, o godz. 10.30, w klasztorze św. Antoniego, u O. O. Franciszkanów, Brive (Correze), odbędzie się nabożeństwo polskie. Można Spowiedzi św. już od godz. 7-mej z rana.

O liczne przybycie i powiadomienie znajomych Rodaków uprasza **O. Krzysztof — Franciszkanin**.

PIELGRZYMKI POLSKA DO GROT SW. ANTONIEGO

BRIVE (Correze). — Dnia 24 kwietnia 1949 o godz. 10.30 odbędzie się w klasztorze O. O. Franciszkanów w Brive (Correze) nabożeństwo dla Polaków, rozsiadanych w departamentach Correze i sąsiednich. Spowiadać będziemy w klasztorze już od godz. 7-mej rano. Wszystkich Rodaków gorąco prosimy o liczne przybycie.

Duszpasterze polscy: **Ks. L. Surmacki**, **Ks. Alexander Peksz**, **O. K. Szymecki**.

NABOŻENSTWO POLSKIE i „ŚWIĘCONE” W ROSIERES

Chór polskiej młodzieży, pod kierownictwem p. **Jacubka**, wznowił swą działal-

Z życia kolonii

ności i wystąpi na polskiej Sumie w dniu Święta Zmartwychwstania Pańskiego, dn. 17 bm. o godz. 11.15.

Tegoż dnia po południu wspólne „Święczone”, urozmaicone śpiewem, deklamacjami i tańcem.

Serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków z Rosieres i okolicy na nabożeństwo i „Święczone”.

Udział w kosztach „Święczonego”: mężczyźni frs. 100, niewiasty — frs. 50, dzieci powyżej 10 lat — frs. 25.

Zgłoszenia przyjmuje p. **Malinowski**, 2-rang des Roches, Rosieres (Cher).

REKOLEKCJE W LES AGEUX

Czy wiecie, że o 50 km. od Paryża, w małej wiosce Les Ageux, jest polska szkoła: prawdziwe polskie gimnazjum i liceum z polskimi nauczycielami, z księdzem z miernatem i tegoż internatu kierownikiem, z klasami, biblioteką, pracownią chemiczną i fizyczną — a nade wszystko z polskimi uczniami?

Bo właśnie o tych polskich uczniach chodzi.

Chodzi o to, że 30 polskich dzieci w wieku od 12 — 25 lat ma możliwość uczyć się po polsku, zapoznać się z historią i literaturą Polski, nauczyć się tego wszystkiego, czego nie danym im było poznać przez długie lata obozów, tułaczki, ciężkiej walki o życie.

W tej chwili żyjemy pod znakiem rekolekcji.

W czwartek, po zakończeniu lekcji, zaczęła się szkoła wywracać do góry nogami: kl. II lic. znalazła się pod znakiem przemiany na kaplicę. Wszyscy uczniowie, pod komendą pana Kierownika, pracowali przez kilka godzin tak, że gdy ks. dr **Kapelan Warczak** przybył do nas, mógł już podziwiać zręczność ekipy. Z przedmiotów codziennego użytku skonstruowano kaplicę wraz z ołtarzem i Tabernakulum, gdzie od pierwszej Mszy św. zapłonął purpurowy ogień Wiecznej Lampki.

Nauka rozpoczęła się tego samego dnia wieczorem: ks. Warczak rozdał mszaliki na pamiętkę rekolekcji, podał plan nauk na najbliższe trzy dni, oraz zapowiedział, że teraz ma zapanować w szkole milczenie.

— Wiem, że najtrudniej będzie wam się skupić w milczeniu i nie gadać, nie hałasować — mówił — ale niech to powściągnięcie języka będzie dla was jednym z rekolekcyjnych umartwień.

I chłopczkowie umartwiali się. Zamilkło radio, zniknęła w czeluściach kierownikowego pokoju piłka do siatkówki; młodzież pograżyła się w rozmyśleniach i czytała pisma o treści religijnej. Nie było momentu, aby nie było kilku przynajmniej modlących się w kaplicy, w dobrośliwych blaskach wiecznej lampki, pod niewidzialnym wzrokiem Dobrego Pastora.

Szkoła spodobała się księdzu, a ksiądz wstępnym szturmem zdobył szkołę. Cała młodzież, poczynając od rozhałasowanych smyków, a skończywszy na „panach” z najwyższej klasy, którzy nie bardzo wiedzą, czy są jeszcze dziećmi, czy już mają udawać dorosłych — poddała się bez zastężeń pod komendę duszpastera.

Podczas obiadu jeden z uczniów czytał książkę o męczeństwie Nazaretanek, zamordowanych przez Niemców, języki chcąc nie chcąc, musiały przestać się obracać. Tylko po obiedzie, podczas godzinnej przerwy w milczeniu, najmłodszy wychowanek szkoły podszedł w milczeniu do stołu nauczycielskiego.

— Panie Kierowniku, czy można prosić o piłkę...

— Nie można. Teraz są rekolekcje. Będziecie grali w niedzielę. Dzieciak odszedł markotny, rzuciwszy przedtem rozdzierające spojrzenie na księdza. A ksiądz wcale nie robił wrażenia pogromcy niewiniątek. Zakazał wpraw

dzie grać w piłkę i zamknął radio (przynajmniej nie było rumb i samb przez 2 dni!), ale nie tylko nie wygnął ze szkoły humoru i radości życia, ale, przeciwnie, sam był jej najlepszym rzecznikiem. Między innymi np. zabrał się do nauczania chłopców pieśni kościelnych — a napewno nauczyłby i innych, gdyby przebywał u nas dłużej. Umiął nawiązać jakąś złotą nić porozumienia między swym sercem a sercami tych chłopców i dziewcząt, takimi na pozór kolczastymi, a tak wrażliwymi w rzeczywistości. Umiął znaleźć też wrażliwość i zagrać na niej — jak artysta gra na czułym instrumencie takie melodie, jakie wyczarować potrafi jego talent. A ten artysta miał od Boga wielki talent — talent pozyskiwania sobie ludzi.

W niedzielę cała szkoła przystąpiła do Komunii św. — i zaraz po nabożeństwie wybuchła kaskada długo tłumionego hałasu. Ozwąło się radio, ktoś zabębnił na pianinie, ktoś inny kopnął piłkę aż do wrót nieba.

A ksiądz Kapelan zasiadł, jak codzień przez te wszystkie rekolekcyjne dni, w gronie nauczycielskim, do gawędy, do której zdążyliśmy się już tak przyzwyczaić, że nie wiem, jak to będzie za parę godzin, gdy głównego rozmówcy nie stanie. Tyle godzin przegadaliśmy, w ciche, spokojne wieczory, po ostatniej nauce rekolekcyjnej, tyle problemów poruszyliśmy tyle się zjaw przed nami przesunęło... Polska, Bóg, polityka, kwestie społeczne, obozy koncentracyjne, Rosja, okupacja niemiecka, emigracja... i najważniejsze z widm, ta wielka niewiadoma — przyszłość...

Teraz, po skończonych naukach, ksiądz nadsłuchuje z uśmiechem chłopięcej wrzawy z za okna i cieszy się, że oto nowe ziarno, rzucone ręką Piotrową, i że nowy wszędzie plon. I że nowa nić, zadziergnięta między nim, a tym gronem młodzieży i drugim gronem, nauczycieli... Wiosenny, słoneczny dzień złoci się nad Les Ageux... H.

SEKRETARIAT POLSKI PRZY C.F.T.C.

Z dniem 1 kwietnia br. został zorganizowany Sekretariat dla Spraw Polskich przy Związku Departamentalnym C.F.T.C. dep. Nord. Wszelkich informacyj w sprawach organizacyjnych, pomocy w wyszukiwaniu pracy itp., udziela Sekretarz dla Spraw Polskich w lokalu C.F.T.C., Lille, 1, rue St. Genois, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9 do 12 i od 14 do 18, w środy i piątki od 9 do 12.

WYNIKI KONKURSU

W konkursie Sekcji Polskiej Radia Francuskiego na temat „Czym jest dla mnie Francja” — pierwsze miejsce (ex aequo) zajęli: Leopold Tyrmand z Warszawy; Jerzy Jur-Sten z Falkenstein w Niemczech; Irena Socha, żona górnik polskiego z Rouvroy we Francji. Autorzy tych trzech prac otrzymują jako nagrody radioodbiorniki jednej z najlepszych wytwórni francuskich „SONORA”.

Sąd konkursowy wyróżnił także prace: Ojca Jacka Woronieckiego z Krakowa; Jerzego Wyszomirskiego z Łodzi; Jerzego Turowicza z Krakowa; prof. Jana Rostańskiego z Warszawy; Pawła Kubisza z Czechosławii; Zofii Starowiejskiej - Morstinowej z Krakowa; Jerzego Sulковского z Łodzi; Edwarda Robertsona - Zawily z Krakowa; Leona Smoleńskiego z Francji; Zbigniewa Herberta z Sopotu; Wiesławy Zielńskiej z Warszawy; Haliny Bortnowskiej, uczennicy liceum z Torunia; Janiny Niemczynowskiej z Wrocławia; Adama Stodolnickiego (Mieczysława Kruka-Rostańskiego) z Niemiec; Janusza Błaszaka z Rzeszowa i Jerzego Dołęgi - Kowalewskiego z Anglii.

Z pośród odpowiedzi, jakie nadeszły od Polaków z północnej Francji, sąd konkursowy wyróżnił prace: Jerzego Gorzędowskiego z Bruay-en-Artois; Jana Gadkowskiego z Lasalle; Franciszka Szypury z Abscon; Mieczysława Laskowskiego z Vendin; Andrzeja Szydłowskiego z Marles - Mines; Józefa Senkowa z Lievin; Ja-

niny Głowackiej z Guesnain; Teresy Strzałek z Wallers; W. Zatońskiego z Isbergues i Antoniny Czuba z Ostricourt.

Niezależnie od prac nagrodzonych oraz wyróżnionych, wiele innych odpowiedzi zasługuje na uwagę. Dlatego też postanowiono autorom tych prac wyróżnionych, a także bardziej wartościowych, przesłać dodatkowe premie w postaci książek francuskich.

Z życia Muzycznego

WANDA PIASECKA

21 marca br. koncertowała w Sali E-cole Normale polska pianistka Wanda Piasecka. Nazwisko artystki znane jest dobrze z lat przedwojennych zarówno Polonii, jak i francuskiej publiczności muzycznej, kiedy to wielokrotnie występowała bądź z orkiestrami Paryża, bądź z cieszącymi się uznaniem fachowej krytyki paryskiej, recitalami. Lata wojenne wytrąciły pianistkę ze spokojnego toku pracy i dopiero po wojnie mieliśmy przyjemność na nowo powitać ją na estradzie. Rzut oka po sali zorientował odrazu, że Wanda Piasecka będzie grała przed trudnym audytorium. Właściwie przed muzykami. A spośród francuskich melomanów... przed najwybredniejszymi! Przed takimi, co to nie darują jednej zmyślonej nuty. Pamiętajmy pewien pechowy dzień pianisty szwajcarskiego Fischera, kiedy mu pewna dama z pierwszego rzędu nawyssała, że... nie trafił! W tym samym koncercie nieszczenie przydarzyło się waltornistcie. Palnął jednak takiego koguta, aż zęby zabolowały. I to akurat w partii solowej! Publiczność sknęła, waltornista spiekl raka. A że gors miał lśniący biały, więc też nie dziwota, że czerwony wstyd wystąpił jaknajokazalej. No! Bez miłosierdzia jest ta francuska publiczność!

Przeglądając ambitny program koncertu Wandy Piaseckiej miałem niemałą emocję, czy pianistka wyjdzie zwycięzko z tej powojennej próby swego talentu.

Po dwóch sonatach Scarlattiego usłyszeliśmy sonatę B-dur Mozarta, wykonaną z tak wielkim wdziękiem i lekkością, a przytym prostotą, że mogliśmy śmiało, i z pewną polską dumą, zaliczyć młodą pianistkę do szeregu najlepszych interpretatorów dzieł klasycznych. Intermezza op. 4 Schumanna, prawie nigdy przez pianistów nie grane, odsłoniły znowu inny rys artyzmu tej znakomitej pianistki, mianowicie odczucie i oddanie dzieła romantycznego. Była to niejako zapowiedź i obietnica że druga część programu, złożona w przeważającej liczbie z utworów Szopena, będzie prawdziwym świętem muzyki polskiej. I nie zawiedliśmy się. Zabawny incydent spowodowała zbyt długa suknia w Suicie Debussy'ego — „Pour le piano” — tamująca pianistkę dościsnąć do pedału! Odbiło się to złośliwie na utworze, w którym dostrzegano się pewne skrupowanie. Ot — złośliwy figiel! Różne bywają figle.

A już przezbawny wydarzył się drugi raz z rzędu innej wielkiej, francuskiej pianistce — Marguericie Long. Dwa razy byłem na jej koncertach i za każdym razem pianistka, po odejściu od fortepianu, nie mogła trafić do właściwych drzwi.

Próbowała to tu, to tam, zawracała, a publiczność szalała z zachwytu. Piekieleń brawa napewno nie pomagały w refleksji, które z bliźniaczo podobnych do siebie drzwi są najwłaściwsze...

Wprost niezwykły nastrój zapanował na sali z chwilą rozpoczęcia części Szopenowskiej koncertu. Powiało smutkiem, po Nokturnie Des-dur. I przejmującym żalem za Polską, przy Mazurkach. A kiedy rozebrzmiał Polonez Fis-mol, w niezrównanym wykonaniu tej pianistki... wszystkie serca polskie ogarnęła zaduma. A myśli?... A myśli pobiegły do Teju, co cenna jest jak zdrowie! Bo ci w tym Polonezie cały majestat Najjaśniejszej, wykuty najczystszy dźwiękiem Szopena. I dusza sielska, anielska, mazurkiem środkowej części wyśpiewana. A potem kódkowy akord... jakbyś wieko trumny zatrzasnął.

I chociaż minął ten wieczór, wieczór niesłychanego nastroju, sztuka polska wspominać go będzie z krzepiącą nadzieją, że chociaż wielkie nazwiska naszych mistrzów pogasną, młode nazwiska wzejdą, jak gwiazdy po zachodzie słońca. Gwiazda młodej pianistki Wandy Piaseckiej jest gwiazdą pierwszej wielkości.

Uczennica Artura Śliwińskiego, potem w Paryżu Wandy Landowskiej i długoletnia współpraca z Robertem Casadesus oraz Aleksandrem Liebermanem — oto etapy i linie rozwojowe jej muzycznego talentu.

W koncercie marcowym Wanda Piasecka zaprezentowała szereg rozmaitych epok, a co zatem idzie, i styli muzycznych. Wielki artysta i wielka kultura muzyczna.

B. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Związek Kupców i Rzemieślników w Paryżu. — Zabaw — z zasady — nie oglądamy.

OD ADMINISTRACJI

24. III. 49 nadano mandatem frs. 700 — w urzędzie pocztowym w Villeneuve les Sablons (Oise) na konto „Polski Wiernej”, nie podając nazwiska Abonenta. Administracja uprasza Nadawcę o podanie swego nazwiska i adresu.

UWAGA!

CZYTELNICY „POLSKI WIERNEJ” ZALEGAJĄCY Z OPŁATĄ!

W bieżącym numerze „Polski Wiernej” reszta naszych Czytelników, zalegających z opłatą prenumeraty, dostała mandaty imienne z wykazami należności. Wydawnictwo nasze serdecznie prosi o przesłanie tych pieniędzy w ciągu najbliższych dwu tygodni, po tym terminie bowiem będziemy zmuszeni, ze względu na ciężkie warunki materialne, w jakich nasze pismo się znajduje, przerwać wysyłkę „Polski Wiernej” tym wszystkim, którzy swej zaległej prenumeraty na nasze konto : Paris CC 495503, lub bezpośrednio na nasz adres nie nadesłali.

Wydawnictwo „POLSKA WIERNA”
263-bis, rue St. Honore, PARIS (1)

UWAGA!

JAK ZACHOWYWAĆ SIĘ PRZY STOLE ...

Dokończenie ze str. 9-tej

„rękoma“, w drugim, że „rękami“, w 3, że „palcami“, w 4, że widelcem, w piątym, że widelcem i nożem. A jeśli zastosujesz się do którego z nich, ci, co czytali inny, powiedzą, żeś cham. Lepiej podziękuj i powiedz, że ci doktor zabronił.

ROZMOWA PRZY STOLE

Pamiętaj, że jeśli cię zaproszono do wykwinnego towarzystwa, na wykwinny obiad, to nie po to, abyś siedział sztywny jak kij, albo obżerał się milczkiem, odmrakując niechętnie na zagadywania sąsiadów, ale po to, abyś wziął udział w życiu towarzyskim. Dlatego też musisz podtrzymywać odbywającą się przy stole rozmowę.

Nie wypychaj się tylko na plan pierwszy i nie zagaduj wszystkich, bo możesz palnąć jakieś głupstwo i na zawsze się w towarzystwie ośmieszysz. Pamiętaj również, że osoby gadatliwe są przy stole poszkodowane, ponieważ mniej zdążą zjeść. W tym sztuka, aby pogodzić jedno z drugim — jedzenie z konwersacją. Dlatego też — najlepsza taktyka, nie prowadzić rozmowy, tylko co parę minut zρέcznie i dowcipnie wtrącać powiedzonka, nie przerywając sobie jedzenia. Jeżeli cię na dowcipne nie stać, mogą być i nie niedowcipne, byleby z sensem i bylebyś od czasu do czasu coś powiedział, a nie siedział niemy, jak żłób.

Nie należy mówić z pełną gębą, bo cię nikt nie zrozumie, ale, chcąc coś mądrego powiedzieć, musisz najpierw przełknąć, a potem, powiedziawszy, znów jeść szybciej, aby sobie powetować przerwę w jedzeniu.

Również nie należy zagadywać sąsiada w ciężkiej sytuacji, kiedy je kurczęta, ryby lub raki, bo cię obruga. I będzie miał racje.

Jeśli masz nieszczęście, że obok ciebie siedzi kobieta, musisz nie tylko podawać jej potrawy, ale również i bawić rozmową. Dobrze, jeśli gada z sąsiadem ze strony przeciwnej, wtedy masz spokój. Ale może być inaczej. Znów dobrze, jeśli jest gadatliwa: to ona gada, a ty jesz. Musisz tylko odpowiadać na pytania. I w ogóle uważać. Jeśli, naprzykład, powie: „A ja już jestem taka stara“, albo „jestem taka brzydula“, nie należy potakiwać, ale uważać i poderwać się w porę z gorącym zaprzeczeniem. Jeśli jednak kobieta należy do tych, które trzeba bawić, to trudno — wpadłeś. W takim razie najlepiej prowadzić rozmowę za pomocą pytań: „a czy pani lubi sałatę“? Albo: „czy pani woli kotlet z groszkiem, czy z marchewką?“ Będzie ci musiała na to odpowiedzieć, a ty masz czas, aby pozuć i przełknąć. Należy również umiejętnie prowokować opowiadania: „co pani robiła w czasie pow-

stania“? Albo: „...po powstaniu?“

Dziewięć na dziesięć na pewno się rozgada, a ty możesz spokojnie jeść. Każda kobieta ma coś zawsze do opowiadania, trzeba tylko umieć trafić na temat.

Jak przed wojną, i dziś jest zasadą, że przy stole nie należy mówić o polityce. Chyba, że masz ukryty żal do gospodarza i chcesz sprowokować awanturę, aby był stratny w serwisie.

Nie opowiadaj o rzeczach, które mogą gościom zepsuć apetyt (chyba, że cię podmówili do tego gospodarze), o stanie swego żołądka, czy o tym, że dziś robią wędliny z ludzkiego mięsa. Owszem, gospodarzom może się to podobać, ale goście się zgniewają i wyrzucą cię na pysk.

Jeśli masz sztuczną szczękę, świeżo wstawioną, nie należy jej przy stole wyjmować i pokazywać wszystkim, chwalać się i wymieniając jej cenę. Możesz to zrobić, po obiedzie w salonie.

„Bywalec salonowy“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. STASKO L. — Varennes. — W sprawie odnalezienia rodziny prosimy napisać do Rady Polonii Amerykańskiej, 1, Place Claparede, GENEVE (Suisse).

ZJESZ, JAK W DOMU ... W RESTAURACJI

„STASIA“

7, rue du Marché Saint-Honore, 7
Metro: Tuilerie - Opera
Tel.: OPERA 52-85.

Stale wyjazdy grupowe do Polski Jedynie oficjalne BIURO PODRÓŻY „POLORBIS“

Odjazd grup każdego tygodnia
Wszystkie formalności, związane z uzyskaniem wiz powrotnych, załatwiane są przez P.B.P. „Orbis“ w Polsce

Zapisy przyjmują:
Centrala: „POLORBIS“ — 23, rue Taillout — Paris 9.
Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis, rue de Tournai.
LENS (P. de C.) — 1, Av. de Varsovie.
DENAIN — VALENCIENNES — DOUAI (Nord) — BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.) — BRUXELLES (Belgia) — 10, rue de la Chancellerie.

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu
Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle - PARIS 5
Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

UWAGA CHÓRY!

Biblioteczka Pieśni Regionalnych.
Każdy tomik zawiera około 20 pieśni jedno-, dwu- i trzy-głosowych.
KASZUBY cena Frs. 55
KRAKOWSKIE „ „ 55
LUBELSKIE „ „ 55
KUJAWY „ „ 55
PODHALE „ „ 55
MAZOWSZE „ „ 55
WIELKOPOLSKA „ „ 55
WILEŃSKIE „ „ 55
ŚWIĘTOKRZYSKIE „ „ 55
PODOLE „ „ 55
PODLASIE „ „ 55
POLESIE „ „ 55
WOŁYŃ „ „ 55
CZĘSTOCHOWA „ „ 55
dostarcza na zamówienie

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'île - PARIS IV
Metro: Sully Morland

Melodia życia

Dokończenie ze str. 1-szej
teluppi modli się, od 5 miesięcy skuty w kajdany, polski samotnik. Dolatują go mocne tony religijne, śpiewane za kratami pierwszego piętra. Ulubionv pieśniarz podwawelskiego grodu — Wacjciech Dzieduszycki — kieruje chórem zakładników i przyszłych „ludzi w pasiakach“. Radość wolnego od śledztwa dnia mąci jęk niedobitego dywersanta i, śmierć wróżący, kaszel starszka Ledóchowskiego.

Do celi samotnika wchodzą gestapowcy.—„Po co ci tyle cierpieć? Dziś jeszcze możesz być wolny. Zastanów się dobrze...“ Odpowiedzią na uporczywe milczenie skazańca są nowe tortury i dalsze śledztwo. Temu więźniowi nie podarowano nawet święta. Oszczędziła go jednak śmierć. Nawet w kamieniołomach.

„SILNY CZŁOWIEK“ XX-go stulecia, który za fundament

swojej ideologii obrał nienawiść, legł sromotnie pod gruzami postawionego przez siebie gmachu kanclerza. Poginęli jego siepacze, niesławny wróżąc koniec tym wszystkim, co za bary się chwycą z PRAWDĄ, DOBREM i SPRAWIEDLIWOŚCIĄ.

Świat przebywa jeszcze dalej w mrokach niewoli. Ale CORAZ GŁOŚNIEJ mówi się w nim o duchowym odrodzeniu. CORAZ MOCNIEJ tęskni się do ludzi, „którzy by tylko po to żyli, aby głosić ewangelię.“*) CORAZ CHĘTNIEJ słucha się tchnącego ufnością Słowa Zmartwychwstałego: „JAM JEST! NIE BOJCIE SIĘ!“

Wielkanocne Alleluja staje się melodią życia dla uciekającego przed śmiercią człowieka. Jak było nią dla więźnia Monteluppi.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

*) Kierkegaard („Z dzienników“).

Następny numer

„POLSKI WIERNEJ“

ukaze się za 2 tygodnie

z datą 1 maja 1949 roku

BIURO

INFORMACJI I TŁUMACZEŃ
Alfred SALAMON
Mgr. Praw

5, rue du Cambout — METZ (Mos.)
Referent Oświatowy VIII. Okr. PZK
Tłumacz przysięgły - Traducteur jure

Porady - pośrednictwa - tłumaczenia
Papiery do ślubu, naturalizacji, podróży, rent itd. Interwencje u władz.
Ch. Post. Nancy 115890

SZYNKĘ ŚWIĄTECZNĄ

przygotuje ci

Antoni POLAK

BLANC - MESNIL (Seine et Oise)
Tel.: Aviation 05-70

POLSKA AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy.
LEKCJE wysyłamy DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,
188, rue Ordener, PARIS (18)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii
Piszcie z zaufaniem.
Odpowiedz natychmiastowa

M. JAFOSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte - Dorée

2 MIESIĄCE

cen bezkonkurencyjnych
ofiaruje Ci

Polski Zakład Krawiecki

W. ELŻBIECIAK

Wielki wybór materiałów
męskich i damskich

Zakład mieści się obecnie przy:
138, rue de Rivoli — PARIS I.
Metro: LOUVRE Tel.: GUT 35-98

Jedyną instytucją
uprawnioną do dokonywania
przekazów do Polski i sprzedaży
złotych we Francji jest

BANK P. K. O.

ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taillout — PARIS-IX

AGENCJA W LENS

1, Av. de Varsovie — LENS (P-de-C)

PRZEKAZY zwykłe i ekspresowe.

Repatrianci korzystają ze
specjalnych przywilejów.

Szczegółowe informacje na żądanie

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły
przy Sądach francuskich

196, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów,
naturalizacji, sprowadzania rodzin
itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy
sądowe we Francji i w Polsce.

Wydaw. Książeczki polskiej
nictwo do nabożeństwa

„NA CHWAŁĘ BOŻĄ“

donosi, że tegoroczne wydanie jest
już gotowe: na cienkim papierze, w
luksusowej oprawie skórkowej, z
poziomym brzegiem i z futerlikiem.
Zamawiać można u: René DARVIN — Reliures Industrielles —
49, av. Félix-Faure - LYON (Rhône)

CREDIT FRANCAIS

udziela pożyczek na kupno ziemi,
domu, fermy, przebudowy, i t. d.
Spłaty na okres 10 lat. Pożyczkę tę
może otrzymać każdy i w bardzo
krótkim czasie.

Inspektor Generalny

dla Polonii we Francji:

KŁOPOCKI WI. — 25, rue du Cha-

teau, Montargie (Loiret)

Agent gen. dla Polaków we Francji:

DĄBROWSKI Jan — Route de Pan-

nes, Montalibert-Chalette (Loiret)

(Załączyć znaczek na odpowiedź)

Inspektor gen. przyjmuje zaintereso-

wanych w każdą sobotę do g. 13.

KSIĄŻKA

która powinna być w każdym

katolickim domu:

Tomasza à Kempis

„O Naśladowaniu Chrystusa“

Stron 364 Cena 250 Frs.

Zamawiać w Administracji „Polski

Wiernej“ — 263-bis, Rue St. Honore,

Paris 1-er. ccp. 4955-03

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:
Ks. Florian KASZUBOWSKI
263-bis, rue St-Honore — PARIS-I.
Telefon: OPERA 37-69
C. C. P. Paris 4955 - 03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.
półroczna — 360 „
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Kato-
licka — Devonian Road 2, Lon-
don N. 1. Cena egzemplarza
pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 126 rue
Meyerbeer, Bruxelles. C.C.P.
Bruxelles — Uccle 3908-68.
Prenumerata kwartalna —
35 Frs. belg.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz
(R.S.F.P.) 16, rue de
l'Eau, Luxembourg. Prenume-
rata kwartalna 35 Frs.